ROK IV Październik—Listopad 1930 r. NUMER 10 i 11

Prenumerata półrocznie 3,00 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 50 gr. Cena ogłoszeń wedle umowy.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH

DZIAŁ WOJEWÓDZTW ZACHODNICH

ORGAN ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH

Wychodzi co miesiąc. Członkowie Związku A. P. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Dnia 5 września 1930 roku umarł po ciężkich cierpieniach

śp. Adam Ruszczyński

adwokat w Poznaniu.

Śp. Adam Ruszczyński był adwokatem w Lesznie od roku 1903 do roku 1919. Internowany za działalność dla Polski, przebył 9 miesięcy w obozie jeńców. Od roku 1919 brał czynny udział w organizacji sądownictwa w Wielkopolsce, a potem urządził Polski wymiar sprawiedliwości na Śląsku. Do roku 1924 był Prezesem Sądu Okręgowego w Lesznie. Od roku 1924 do 1929 Prezesem Sądu Apelacyjnego w Toruniu. Umarł jako adwokat i notarjusz.

Śp. Adam Ruszczyński całe życie pracował ofiarnie dla społeczeństwa i narodu polskiego. Był wzorem i chlubą stanu adwokackiego.

Kiedy śledztwo jest konieczne?

Sędzia Sądu Apelacyjnego Ludwik Langer w Poznaniu.

Instytucja śledztwa obligatoryjnego znana jest wszystkim procedurom karnym. Znana jest ona także obowiązującemu kod. post. kar. z marca 1928 r. Instytucję śledztwa koniecznego wprowadza przepis art. 260 kpk. określając, że jest ono konieczne zasadniczo w dwóch wypadkach: a) w sprawach o zbrodnie należące do właściwości sądów przysięgłych i b) w sprawach popieranych przez oskarżyciela posiłkowego.

Stan obecnego ustawodawstwa wyłania jednak pytanie, czy może zachodzić obecnie wypadek przewidziany w punkcie a.

Pytanie to powstaje stąd, że przepis art. 20 kpk. normujący właściwość rzeczową sądu okręgowego z udziałem przysięgłych jako sądu przysięgłych, nie wszedł dotąd w życie, z mocy klauzuli wstrzymującej zawartej w art. 3 § 1 przep. wprow. kpk. Wskutek tego postanowienia nie wszedł dotąd w życie cały przepis art. 20 kpk., tak że na obszarze mocy obowiązującej kodeksu karnego z 1870 roku nie ma wogóle sądów przysięgłych i żaden przepis obowiązujący nie normuje spraw karnych należących do właściwości tych sądów.

Skoro zaś takich spraw nie ma, to odpaść musi w konsekwencji i zastosowanie przepisu art. 260 pkt. a kpk.

Wyłania się zatem dalsze pytanie, czy poza wypadkami wymienionemi w art. 260 pk. i wymienionymi w art. 261 kpk. nie ma śledztwa obligatoryjnego. Dla rozstrzygnięcia tego pytania zwrócić się należy do innych obowiązujących jeszcze przepisów.

Dalsze postanowienia §§ 73 i 80 niem. ust. w org. sąd. dotyczące właściwości sądów przysięgłych uchylone zostały postanowieniem art. 2 rozp. Min. b. dz. pruskiej z 15 grudnia 1919 r. (Tyg. Urz. nr. 70. poz. 185).

W miejsce sądów przysięgłych ustanowił art. 5 cyt. rozp. sąd okręgowy orzekający w składzie 2 sędziów zawodowych i 5 niezawodowych, a zarazem wymienił szereg przestępstw, a to morderstwo (§ 211 kk.), zabójstwo (§ 212—215 kk.), rozmyślne podpalenie (§ 306—308 kk.), zgwałcenie i zhańbienie (§ 177, 176 i 2 i 178 kk.) i zdrada stanu (§ 80—93), które poddał właściwości tego sądu. Przepis art. 10 cyt. rozp. postanowił zarazem, że w sprawach o przestępstwa, wymienione w art. 5 śledztwo winno być przeprowadzone tj. że jest ono obowiązkowe, konieczne.

Moc obowiązująca rozp. Min. b. dz. pr. z 15 grudnia 1919 r. została wprawdzie uchylona przepisami art. 297 rozp. Prez. Rzpl. o ustroju sądów pow. z dn. 6 lutego 1928 r., ale w myśl art. 274 ust. i 297 III pkt. 3 utrzymane zostały nadal w mocy art. 2, 5—8 i 10—16 tego rozporządzenia, a tem samem i przepis, że w sprawach o przestępstwa wymienione w art. 5 ust. rozp. śledztwo jest konieczne.

Tych pozostałych w mocy przepisów nie uchyliły również przep. wprow. kpk. jak na to wskazuje art. 1 pkt. 8 tych przepisów uchylających tylko postanowienia art. 3 cyt. rozp. dotyczące jedynie właściwości izb karnych. Dalsze zatem postanowienia od 5—8 i 10—16 rozp. Min. b. dz. pr. jako nie uchylone pozostały wyraźnie utrzymane w mocy i obowiązują i obecnie.

Rozważanie powyższe doprowadza zatem do wniosku, że w sprawach karnych o przestępstwa objęte art. 5 cyt. rozp. Min. b. dz. pr. a wyżej wymienionych jest śledztwo wprawdzie nie na zasadzie art. 260 lit. a kpk. lecz z mocy odrębnego postanowienia art. 10 cyt. rozp. i pierwszego zdania art. 260 kpk. konieczne.

Sprawa minimum egzystencji przy zajęciu sądowem: Wynagrodzenie służbowe.

Tadeusz Kazowski, sędzia powiatowy, Poznań.

Zgodnie z postanowieniem § 850 l. 1 p. c. wzgl. ustawy z 21. 6. 69 (29. 3. 97). wynagrodzenie służbowe bieżące podlega zajęciu o tyle tylko, o ile jego wysokość przekracza 1 500 mk rocznie, zaległe zaś w całości. Rozp. z 17. 5. 15 (Dz. U. Rzeszy 285) podnosi t. zw. minimum egzystencji do 2 000 mk (obecnie złotych). Zachodzi

pytanie, czy rozporządzenia Prez. Rzpltej z 16 marca 1928 roku o umowie o pracę pracowników umysłowych wzgl. robotników (D. U. poz. 323 i 324) w przedmiocie tym wprowadzają zmiany. W praktyce przepisy odnośne interpretowane bywają w sposób niejednolity.

Według art. 21 rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych, wynagrodzenie ulega zajęciu sądowemu w granicach ustawy z 17. 2. 1922 roku o państwowej służbie cywilnej (D. U. poz. 164), a więc dla zwykłych wierzytelności nie więcej niż do wysokości $^{1}/_{5}$ części uposażenia lub wynagrodzenia przypadającego do wypłaty (art. 47 ustawy), zaś na alimenta do wysokości $^{2}/_{5}$ części (art. 48). Analogicznie stanowi art. 39 prawa o umowie o pracę robotników. Postanowienia te daja powód do wątpliwości.

Przepis, że zajęciu ulega nie więcej niż $^{1}/_{5}$ wzgl. $^{2}/_{5}$ części wynagrodzenia wykładany jest w ten sposób, że egzekwujący wierzyciel ma prawo domagać się określonych części poborów pracownika bez względu na wysokość tychże. Już jednak interpretacja gramatyczna nasuwa zastrzeżenie. Słowa bowiem „nie więcej niż", zasadniczo, określają tylko maksymalną granicę poza którą zajęcie byłoby niedopuszczalne. Brzmienie tego przepisu jednak nie wyklucza możliwości zajęcia mniej, niż $^{1}/_{5}$ wzgl. $^{2}/_{5}$ części wynagrodzenia, a nawet niczego.

Wspomniane rozporządzenia wyraźnie nie określają warunków odstąpienia od reguły. Pod tym względem nadal obowiązują dotychczasowe normy. Art. 59 bowiem prawa z 16 marca 1928 roku o umowie o pracę pracowników umysłowych, z dniem wejścia w życie, dotąd obowiązujące przepisy uchyla o tyle tylko, o ile są sprzeczne z przepisami rozporządzenia. Analogicznie stanowi art. 68 prawa o umowie o pracę robotników. Jak zaś widzieliśmy wyżej, przepisy procedury cywilnej i ustawy o zajęciu wynagrodzenia służbowego, o których mowa na wstępie, w przedmiocie minimum egzystencji, z postanowieniami rozporządzeń o umowie o pracę sprzeczne nie są. To też wynagrodzenie pracowników umysłowych i robotników (dla zwykłych wierzytelności) zająć można tylko, o ile wysokość tegoż przekracza 2 000 zł rocznie. Nadwyżka ulega zajęciu z tem wszakże ograniczeniem, że zajęcie w całości nie może przekraczać $^{1}/_{5}$ części wynagrodzenia, przypadającego do wypłaty. O ile chodzi o zajęcie na alimenty, to zachowały moc § 850 ust. 4 p. c. — oraz § 4 l. 3 i § 4 a ustawy o zajęciu wynagrodzenia służbowego.

Nawiasem zaznaczyć wypada, że pojęcie minimum egzystencji ustawodawstwu polskiemu nie jest obce. Mianowicie ust. 2 art. 5 rozp. z d. 22. 3. 1928 r. o postępowaniu przymusowem w administracji stanowi, że „egzekucję na majątku wolno prowadzić o tyle, o ile przez to nie będzie zagrożone minimum utrzymania osoby zobowiązanej oraz tych osób, które ona utrzymuje w wykonywaniu ustawowego obowiązku". Zauważyć przytem należy, że pojęcie „egzekucji na majątku" odnosi się także do zajęcia poborów.

Jeszcze kilka słów o zajęciu uposażenia innych osób: urzędników państwowych, zawodowych wojskowych oraz emerytów cywilnych i wojskowych.

Jak wiadomo do osób tych nie ma zastosowania ustawa o zajęciu wynagrodzenia służbowego, lecz § 850 l. 7 i 8 p. c. oraz ust. 2 tegoż przepisu, według którego z uposażenia ich zająć wolno tylko $^{1}/_{8}$ część nadwyżki ponad 2 000 zł (rozp. z 17. 5. 1915 roku) (co do alimentów p. § 850 ust. 4 p. c.). Ustawodawstwo polskie wprowadza tu zmiany odnośnie do wszystkich wymienionych osób, przyczem jednak dla każdej kategorji sprawę zajęcia inaczej reguluje. I tak u urzędników państwowych wspomniany już art. 47 ustawy z 17. 2. 22 roku dozwala na zajęcie z uposażenia kwoty do $^{1}/_{5}$ wzgl. $^{2}/_{5}$ części poborów. Według zaś art. 120 tej ustawy, z dniem jej wejścia w życie, tracą moc dotychczas obowiązujące ustawy i przepisy, wydane

w przedmiotach unormowanych tą ustawą. Tem samem § 850 l. 8 p. c. odnośnie do urzędników państwowych został uchylony.

Analogiczne postanowienia zawierają art. 3 i 14 ust. 2 u. z 2. 4. 25 roku o potrąceniach z uposażenia osób wojskowych (Dz. U. poz. 112), według których zająć wolno, w drodze egzekucji — 10% wzgl. 30% (na alimenty), bez względu na wysokość poborów.

Inaczej się rzecz ma, o ile chodzi o emeryturę. W myśl art. 5 u. z 11. 12. 23 r. o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych (D. U. ex 24 poz. 46), zaopatrzenie emerytalne oraz odprawy mogą ulec zajęciu tylko z tytułu alimentów i należności Skarbu Państwa. Odnośnie wysokości dopuszczalnego zajęcia emerytury, inne obowiązują normy dla funkcjonarjuszów państwowych, inne dla zawodowych wojskowych. Co do pierwszych wysokość zajęcia wynosi: dla alimentów 2/5 zaopatrzenia em. wzgl. odprawy, zaś dla należności Skarbu Państwa 1/5 zaopatrzenia em., a 2/5 odprawy (art. 5 ust. 2). Zajęcie emerytury dla innego rodzaju wierzytelności jest niedopuszczalne.

Zasady te, o ile dotyczyły zawodowych wojskowych, zmienione zostały rozp. z 13. 12. 26 r. (Dz. U. poz. 705) w sprawie niektórych zmian U. z 11. 12. 23 r. Rozporządzenie to, które uzgadnia stanowisko prawodawcy z ustawą z 2. 4. 25 r. o potrąceniach z uposażenia osób wojskowych — w miejsce 1/5 wzgl. 2/5 części wstawia 10% wzgl. 30%.

Dowód z dokumentów w procesie karnym.

Dr. Jerzy Badura, Sędzia Powiatowy, Rybnik.

Prawa stron występujących z dowodami z dokumentów w procesie karnym przed sądem pierwszej instancji, zależne są od tego, czy odnośne wnioski stawia się przed główną rozprawą, czy też na samej głównej rozprawie.

Według art. 295 k. p. k. dotyczącego stadjum procesu przed główną rozprawą, mają strony prawo wnosić o sprowadzanie innych dowodów, prócz wskazanych w wykazie, dołączonym do aktu oskarżenia, a więc także dokumentów. Może się zdarzyć, że strona przedłoży sądowi dokumenty, nie mające dla toczącej się sprawy żadnego znaczenia. Jak tedy ma sąd postąpić z tak przedłożonemi pismami? Czy może odmówić stronie przyjęcia ich, czy też winien je włączyć do akt.

Sąd może odmówić wnioskowi dowodowemu tylko w wypadku art. 297, jeżeli okoliczności, na których stwierdzenie świadka wskazano, nie mogą mieć wpływu na treść wyroku. Przepis art. 297 odnosi się zatem wyłącznie do dowodu ze świadków, nie dotykając w niczem kwestji dowodu z dokumentów. Wprawdzie przepis art. 298 rozszerza prawo odmówienia także na biegłych, jednakże o innych dowodach milczy. Wynika stąd, że prawo odmówienia przyjęcia dowodów, które nie mogą mieć wpływu na treść wyroku, odnosi się wyłącznie do dowodów ze świadków i biegłych, nie dotyczy natomiast „innych dowodów" z art. 295, przedewszystkiem dowodów z dokumentów.

Strony mają zatem nieograniczone prawo występowania z temi dowodami przed główną rozprawą, tak, że sąd winien przyjąć i włączyć do akt wszystkie dokumenty złożone przez strony, bez względu na to, czy mają znaczenie dla sprawy, lub też nie mają z nią żadnego związku. Tylko wyjątkowo, jak o tem wspominają motywy, gdyby stało się widoczne, że strona swojemi nadmiernie licznemi dowodami dopuszcza się szykanowania sądu, to w myśl ogólnej zasady, że każdy może

korzystać ze służących mu praw, ale nie może ich nadużywać, sąd zawsze będzie mógł taką nadmierną liczbę dowodów ograniczyć, choćby go nawet ustawa do tego wyraźnie nie upoważniała.

Inna jest rzecz, czy takie dokumenty, nie mające żadnego znaczenia dla sprawy, sąd odczyta na głównej rozprawie, mimo, że je poprzednio przyjął do akt. Odczytanie pism na rozprawie jest w zasadzie dopuszczalne według art. 339. Jednakże art. 340 wyraża zasadę, że odczytanie dokumentów w całości lub częściowo nastąpi tylko wtedy, gdy dokumenty te mają znaczenie dla sprawy. Wprawdzie przepis tego art. odnosi się zasadniczo tylko do dokumentów złożonych dopiero na rozprawie, jednakże przez analogję będzie miał zastosowanie także w odniesieniu do dokumentów złożonych przed rozprawą. Wynika to z istoty rzeczy, gdyż mijałoby się z celem procesu karnego, gdyby sąd miał czytać na rozprawie długie nieraz swoją treścią pisma, mimo, iż nie mają z toczącą się sprawą nic wspólnego. Takie stanowisko wynika także z objaśnień zawartych w motywach do art. 340: dokumenty złożone przed rozprawą ma sąd, a przynajmniej przewodniczący, rozsegregować, zapoznać się z niemi przed rozprawą i w myśl art. 340 zakwalifikować do odczytania w całości lub częściowo.

Różnica zatem między dokumentami przedłożonemi przed rozprawą według art. 295, a dokumentami złożonemi dopiero na rozprawie w myśl art. 340 jest ta, że pierwsze winien sąd przyjąć do akt bez względu na ich wartość dla procesu, podczas gdy drugie przyjmie sąd do akt tylko wtedy, gdy mają dla sprawy znaczenie. Natomiast co do odczytania ich na rozprawie nie zachodzi między nimi żadna różnica, gdyż odczytanie dokumentów obu kategorji nastąpić winno tylko wtedy, gdy mają dla sprawy znaczenie, choćby nawet dokumenty przedłożone przed rozprawą włączone już zostały do akt.

Do wniosku o nowe dowody winna strona podać okoliczności, które w ten sposób chce stwierdzić (§ 2 art. 295). Według objaśnień zawartych w motywach do art. 295 przepis ten nie jest tak bezwzględny, aby brak podania okoliczności, jakie strona chce stwierdzić, już sam przez się upoważniał sąd do odmowy przyjęcia nowych dowodów. Wprawdzie strona przeciwna będzie ewentualnie mogła na głównej rozprawie żądać odroczenia rozprawy celem sprowadzenia własnych nowych dowodów, powołując się na to, że gdyby wiedziała zawczasu, co tamte dowody mają stwierdzić, byłaby na czas swoje wnioski postawiła. Aby tego uniknąć przewodniczący powinien zażądać od strony uzupełnienia wniosku przez podanie okoliczności, jakie dany dowód ma stwierdzić, gdyby jednak termin rozprawy był już bliski, dowody przyjąć, choćby przepis ten nie był wykonany. Mimo takiego stanowiska motywów niektórzy komentatorowie dają wyraz swemu zapatrywaniu, że w braku tezy dowodowej prezes może odnośny wniosek odrzucić. Zapatrywanie takie wydaje się nieusprawiedliwione. Jeżeli chodzi o dowód ze świadków i biegłych, to sąd może ich wezwania odmówić tylko wtedy, gdyby ich zeznania nie mogły mieć wpływu na treść wyroku (art. 297). Gdyby zatem sąd zamierzał odnośny wniosek odrzucić, musiałby w postanowieniu wyraźnie stwierdzić, że podane okoliczności nie mogą mieć wpływu na treść wyroku. W tym wypadku jednakże sąd nie będzie mógł tego uskutecznić, skoro okoliczności owe wogóle nie są mu znane. W odniesieniu zaś do rozważanego wypadku dowodu z dokumentów, brak podania tezy dowodowej jest wogóle bez znaczenia, skoro strony mają nieograniczone prawo ich przedkładania, tak że nawet w tym wypadku, gdyby z podanej tezy dowodowej wynikało, że dokument nie ma żadnego związku ze sprawą, sąd jeszczeby musiał przedłożony dokument przyjąć do akt.

Samo odczytanie na głównej rozprawie dokumentów złożonych przez strony oznaczone jest w art. 339, 340. Art. 339 opiewa, że wolno również odczytać

złożone do akt dokumenty urzędowe lub prywatne. Przepis ten odnosi się zatem do dokumentów złożonych już do akt według art. 295.

O dokumentach złożonych dopiero na rozprawie traktuje art. 340. Według brzmienia tego art. złożone w toku rozprawy dokumenty, o ile mają znaczenie dla sprawy, sąd okazuje stronom, dołącza do akt i odczytuje w całości lub częściowo.

W przeciwstawieniu zatem do dokumentów złożonych przed rozprawą w myśl art. 295, które sąd winien włączyć do akt bez względu na ich wartość dla toczącego się procesu, dokumenty złożone dopiero na rozprawie, sąd przyjmuje do akt tylko o tyle, o ile mają znaczenie dla sprawy. Natomiast niema różnicy w odczytaniu obu rodzajów dokumentów, bo w myśl poprzednich wywodów, także dokumenty złożone przed rozprawą sąd odczytuje w całości lub częściowo tylko wtedy, gdy mają znaczenie dla sprawy.

Wspomnianą poprzednio różnicę co do przyjęcia dokumentów do akt wprowadził ustawodawca w tym celu, aby uniemożliwić stronom przewlekanie procesu. Gdyby bowiem sąd zmuszony był także na rozprawie przyjmować do akt wszystkie przedkładane przez strony dokumenty, strony mogłyby łatwo uzyskać przewlekanie procesu, przedkładając na każdej rozprawie stosy dokumentów, a sąd, chcąc się z ich treścią zaznajomić musiałby stale rozprawę odraczać. Natomiast po myśli art. 340 sąd po pobieżnem choćby przeglądnięciu akt oceni, czy dokument ma znaczenie dla sprawy, w przeciwnym wypadku może go nie przyjąć. Ponadto może sąd żądać od strony uprawdopodobnienia przez złożenie odpowiednich wyjaśnień, czy dokumenty te istotnie mają ze sprawą związek.

Dokumenty te winne być złożone „w toku rozprawy", co rozumieć należy w znaczeniu szerszem, a więc uznać za złożone w toku rozprawy także i takie dokumenty, które strona złożyła wprawdzie sądowi przed rozprawą, ale w ostatniej chwili, tak że właściwie dopiero w toku rozprawy mogły dojść do wiadomosci sądu i stron (mot.).

Wątpliwą jest rzeczą, czy także prokuratorowi może sąd odmówić przyjęcie dokumentu złożonego dopiero na rozprawie, a nie mającego znaczenia dla sprawy. Według § 2, art. 297, sąd nie może odmówić prokuratorowi uwzględnienia wniosku o wezwanie nowych świadków. Przepis ten jednakże odnosi się wyłącznie do świadków, względnie według art. 298, także do biegłych, nie dotyczy natomiast innych dowodów, a więc także dokumentów. Biorąc jednak pod uwagę, że ograniczenie z art. 340, ma na celu wyłącznie uniemożliwianie stronom umyślnego przewlekania procesu, do czego prokurator dążyć nie powinien, skoro w jego interesie leży szybkie ukończenie procesu, sądzićby należało, że analogicznie do art. 297, § 2, nie można odmówić wnioskowi prokuratora także o ile chodzi o dokumenty złożone na rozprawie w myśl art. 340. Sprawę tę rozstrzygnie niewątpliwie orzeczenie Sądu Najwyższego.

O ile chodzi o kwestję, co uważać należy za dokument w rozumieniu art. 339,340, to według ogólnej zasady dokumentem jest każdy akt pisemny, zarówno urzędowy jak prywatny, mogący przez swoją treść służyć na dowód. Dokumentem urzędowym lub publicznym jest dokument wystawiony przez władzę państwową lub samorządową do tego powołaną, w zakresie jej urzędowego działania. Wszelkie inne dokumenty są prywatne, jak n. p. umowy, korrespondencje, fotografje, rysunki i t. d. Do dokumentów z art. 339,340, których odczytanie na głównej rozprawie jest dopuszczalne, nie należą natomiast zeznania świadków złożone na piśmie (listy), gdyż nie mogą one zastąpić zeznań świadków, które winne być przez nich złożone bezpośrednio przed sądem. Byłoby jednak dopuszczalne odczytanie listu świadka, który się stawił i autentyczność listu potwierdza, lub nawet listu osoby, której

przesłuchać nie można, gdyż n. p. już nie żyje, jeżeli autentyczność listu nie jest zakwestjonowana, lub ustalona została przez biegłych (Mot.). Do dokumentów z art. 339, 340 należą także świadectwa i opinje biegłych wydane stronom na piśmie.

Wypadałoby się jeszcze zastanowić nad kwestją, kiedy dokument ma znaczenie dla sprawy. Motywy do art. 340 sprawy tej nie wyjaśniają. Ustawa wyraża tę kwestję analogicznie w odniesieniu do świadków w art. 297, których wezwania odmówić nie wolno, gdyby ich zeznania mogły mieć „wpływ na treść wyroku". „Znaczenie dla sprawy" będzie równoznaczące z „wpływem na treść wyroku". Wprawdzie motywy do art. 297 nie wyjaśniają, kiedy zeznania mogą mieć wpływ na treść wyroku, gdyż przepis art. 297 w projekcie komisij kodyfikacyjnej posiadał brzmienie inne, jednakże analogiczne brzmienie posiadają art. 478 i 498 w odniesieniu do instancji apelacyjnej względnie kasacyjnej.

Z motywów do tych artykułów wynika, że „wpływu na treść wyroku" mieć nie może ta okoliczność, która, nawet gdyby była stwierdzona i przyjęta przez sąd za prawdziwą, jeszczeby na treść wyroku wpłynąć nie mogła. W rozważanym wypadku znaczyłoby to, że przedłożony dokument wtedy niema znaczenia dla sprawy, kiedy, gdyby nawet był okazany stronom, dołączony do akt i odczytany w całości lub częściowo i choćby podane w nim okoliczności przyjęte były przez sąd za prawdziwe, jeszczeby na treść wyroku wpłynąć nie mógł, że zatem wyrok bez jego odczytania zapaśćby musiał taki sam, jak ten, któryby zapadł po odczytaniu tegoż dokumentu.

Oskarżyciel prywatny jako środek dowodowy według Kodeksu Postępowania Karnego.

Wincenty Rohoziński, Sędzia Okręgowy, Poznań.

W sprawach z oskarżenia prywatnego oskarżyciele prywatni coraz to częściej występują z wnioskami, by sąd przesłuchiwał ich jako świadków. W uzasadnieniu wnioskodawcy powołują się na przepis art. 330 § 3 K. P. K.

Aktualnem więc jest pytanie:

Czy Kodeks Postępowania Karnego dopuszcza przesłuchanie w charakterze świadka oskarżyciela prywatnego, chociażby on był jednocześnie stroną w procesie?

Pytanie to, zdaniem moim, należy rozwiązać przecząco, a to z zasad następujących:

I.

Kodeks Post. Karnego — księga III, zatytułowana „Dowody", a podzielona na trzy rozdziały — zna tylko następujące dowody:

1. Świadkowie (Rozdział I),
2. Oględziny, biegli i tłumacze (Rozdział II),
3. Rewizja i zatrzymanie rzeczy (Rozdział III).

A więc dowodu ze strony K. P. K. nie zna wcale.

II.

W rozumieniu K. P. K. świadkiem jest osoba trzecia w stosunku do stron procesu. Wynika to z następujących przepisów Kodeksu: świadka należy zapytać o stosunek jego do stron (art. 107); strony mogą zwolnić świadka od przysięgi (art. 108); strony mogą zadawać świadkowi pytania (art. 115).

III.

Art. 330 § 3 K. P. K. brzmi:

„Oskarżyciel prywatny lub posiłkowy oraz powód cywilny pozostają na sali, choćby mieli składać zeznania jako świadkowie".

Niema więc tu ani jednego słowa o tem, by można było prowadzić dowód z powyższych osób jako ze stron.

Zatem niema podstawy do twierdzenia, że ten uboczny i ściśle porządkowy przepis ma uzupełniać księgę III Kodeksu brakującym tam przepisem zasadniczym, ustanawiającym naczelną zasadę, iż strona może być równocześnie środkiem dowodowym.

Wogóle przepis ten nie zawiera żadnych postanowień co do dopuszczalności tych lub innych środków dowodowych. Stanowi jedynie, że oskarżyciel prywatny, posiłkowy oraz powód cywilny mają pozostać na sali w wypadku badania ich przez sąd w charakterze świadków, i wcale nie porusza kwestji, wśród jakich warunków to badanie jest dopuszczalne.

Natomiast, jak to wynika z przepisow kodeksu, podanych wyżej ad II, świadkami mogą być tylko te osoby, które w chwili przesłuchania ich w tym charakterze są osobami trzeciemi w stosunku do stron procesu.

IV.

Z powyższego płynie wniosek, że oskarżyciel prywatny może składać zeznania jako świadek jedynie wtedy, gdy w chwili przesłuchania go w tym charakterze nie jest już stroną w procesie.

Taki wypadek jest przewidziany przez art. 69 K. P. K., który daje możność prokuratorowi objęcia oskarżenia w sprawie już wszczętej na żądanie oskarżyciela prywatnego. Wtedy sprawa toczy się już z urzędu, a oskarżyciel prywatny w myśl przepisów art. art. 69, § 2 i 554, § 3 K. P. K. oraz postanowienia całej Izby II Sądu Najwyższego z dnia 17. I. 1930 r. II 4 K. 771/29 (Vide Ruch Prawn., Ekonom. i Socjolog. z r. 1930 zeszyt trzeci str. 638) ma możność popierania oskarżenia, jeżeli złożył zaliczkę; w przeciwnym razie nie ma tej możności do czasu złożenia zaliczki.

Otóż we wszystkich tych wypadkach, gdy oskarżyciel prywatny przy objęciu oskarżenia przez prokuratora albo nie skorzysta z możności popierania oskarżenia, albo nie złoży zaliczki, albo w toku procesu odstąpi od popierania oskarżenia, stanie się on osobą trzecią w stosunku do stron procesu, a zatem nabędzie zdolność do zeznawania w charakterze świadka. To też te tylko wypadki ma na względzie § 3 art. 330 K. P. K. Dopóty zaś oskarżyciel prywatny pozostaje stroną w procesie, nie może być równocześnie świadkiem, ile że strona i świadek w pojęciu K. P. K. są osoby zupełnie od siebie różne.

V.

Jeżeli przyjmiemy, że art. 330, § 3 K. P. K. dopuszcza dowód ze świadka — strony dojdziemy zaraz do rażącej sprzeczności i niekonsekwencji, albowiem po myśli art. art. 108 i 115 K. P. K. świadek — strona będzie miał możność samego siebie zwalniać od przysięgi i samemu sobie zadawać pytania.

Taki wynik wykładni wyraźnie wykazuje jej nietrafność. Przy interpretacji bowiem ustawy nie wolno przypuszczać, iż ustawodawca dopuścił się sprzeczności w swych postanowieniach. Przeciwnie należy interpretować poszczególne przepisy ustawy w ten sposób, by one, zachowując swe znaczenie, jednocześnie pozostawały w harmonji z innymi przepisami.

Jednak niema jednomyślności w załatwieniu interesującego nas tu pytania. Jedni rozwiązują je twierdząco, inni zaś przecząco. Pierwsi mają za sobą wysoki autorytet pana Prezesa Rosnera, który w swym cennym wykładzie w Tow. Ek. i Prawn. wypowiedział się, iż K. P. K. dopuszcza stronę jako środek dowodowy, kumulując stronę i świadka w jednej osobie.

Pozwolę sobie tu zaznaczyć, że Pan Prezes Rosner jednocześnie podjął, iż art. 330 § 3 Kodeksu kolliduje z art. art. 108 i 115 Kodeksu, powodując owe niekonsekwencje, które przytoczone są wyżej ad V.

Uwagi niniejsze są tu podane w celach dyskusji, wobec powstałych kontrowersji.

Jakim powinien być dobry sędzia?

(Martin Beradt: „Der deutsche Richter“, Rütten u. Loening Verlag Frankfurt a. Main, 1930, str. 230).

Tadeusz Pietrykowski, Sędzia Sądu Okręgowego, Toruń.

Literatura dotycząca zawodu sędziowskiego jest dotąd uboga. Brak publikacyj, któreby w sposób wyczerpujący omawiały rolę sędziego, jego znaczenie w społeczeństwie, jego prawa i obowiązki. Nie ma też dotąd — oczywiście poza ustawą — żadnych norm i dyrektyw, ustalonych przez wybitnych znawców przedmiotu, któreby jasno wykazywały, jakim powinien być nowoczesny, dobry sędzia. Kilka mniejszych prac z tego zakresu, ogłoszonych ostatnio w naszych czasopismach prawniczych, można nazwać tylko próbami rozwiązania tego ważnego problemu.

Niemcy, których sądownictwo przechodziło już różne koleje, są w nieco szczęśliwszem położeniu. Ostatnio ukazało się bardzo ciekawe dzieło niemieckie p. t. „Der deutsche Richter“, napisane przez Martina Beradta, adwokata przy sądzie kameralnym, które zawiera dużo interesujących uwag o niemieckim wymiarze sprawiedliwości, o zawodzie sędziego, a ponadto podaje kilka ciekawych wskazówek, jakim powinien być dobry sędzia, idący za prądem czasu. Chociaż autor miał na myśli jedynie stosunki niemieckiego, to jednak ogólne jego zapatrywania na stosunki sądowe mogą zainteresować także prawnika polskiego. Z góry zaznaczyć trzeba, że nie wszystkie postulaty Beradta wytrzymują krytykę. Postaramy się choć w krótkich słowach streścić wywody autora, którego dzieło, jak to podkreślili krytycy niemieccy, może się przyczynić do wytworzenia nowego typu sędziego. Pominiemy oczywiście wszystko to, co ma zabarwienie lokalne, niemieckie, nie interesujące bliżej Polaka.

Autor podzielił swe dzieło na 10 rozdziałów[1]), w których poddaje bardzo ostrej krytyce stosunki panujące w sądach starego typu, w których wytyka wady i usterki dotychczasowego systemu sądowego, domagając się na każdym kroku wymiaru sprawiedliwości. Według Beradta należy poczynić starania w kierunku

[1]) Rozdziały są następujące: I. Amt und Anonymität. II. Last von Gesetzen und Entscheidungen. III. Der Richter, seine Herkunft und Erziehung. IV. Seine Abhängigkeit und Freiheit. V. Einzelrichter und Gerichtshöfe. VI. Wahrheit und Lüge der Verhandlung. VII. Logik und Psychologie des Urteils. VIII. Öffentlichkeit und Richter. IX. Richter und Politik. X. Der gute Richter.

wychowania sędziów nowego typu, ludzi myślących i czujących, przejętych ważnością swego zawodu, rozumiejących należycie swą misję stania na straży nie martwej litery prawa, lecz na straży sprawiedliwości. Sędzia jest sługą praw — wywodzi nasz autor — lecz nie do tego stopnia, by na podstawie ustaw dopuszczał się niesprawiedliwości. Posiada on moc nadzwyczajną, równującą się potędze proroków biblijnych, jest otoczony powagą, którą jeszcze podnoszą toga i biret, urzęduje w sali, która poddaje się jego rozkazom, głosi on prawo, które może niszczyć wartości, miażdżyć losy ludzkie. A jednak sędzia nie czuje się dobrze w tej roli wszechwładnej. Nie chce wysuwać swej osoby na pierwszy plan, chce być anonimowym. Swe wyroki wydaje nie jako osoba („ja"), lecz jako sąd, t. j. instytucja. Sędzia powinien zrewidować swój stosunek do jednostki i do państwa. W przyszłości nie należałoby wydawać tyle wyroków, w których człowiek jako jednostka ginie wobec ogromu i wszechwładności państwa. Sędzia nie powinien z lekkim sercem przechodzić do porządku dziennego nad wyrokami, które wydaje, a które są często wyrazem swego rodzaju barbarzyństwa. Dotąd ogłaszał on swe wyroki głosem zimnym, sercem obojętnym jako człowiek stojący zdala od ludzi i stosunków życiowych, które osądzał, w których wyrokował. Idą czasy inne. Nad prawem musi zatryumfować sprawiedliwość. Żądać musimy, by w przyszłości stworzono przepis prawny: Sędzia nie potrzebuje wydawać wyroku w sprawie, w której przez stosowanie ustawy mógłby stronie wyrządzić krzywdę. Przyznaje mu się prawo załatwiania sprawy przez ugodę. Przez powyższy przepis raz na zawsze zostaną usunięte wyroki niesprawiedliwe, w których panowała martwa litera prawa, a nie istota żyjąca.

Sędzia nowoczesny powinien być przedewszystkiem sprawiedliwym. Co to jest sprawiedliwość? Otóż sprawiedliwością jest to, co sędziemu mówi jego uczucie, i to uczucie łącznie ze znajomością życia. Gdy sędzia przyswoi sobie powyższą zasadę postępowania, zniknie niesprawiedliwość, nie będzie on więcej sądził aparatów i kreatur bez czucia, lecz ludzi, istoty żyjące.

Sędzia jest niezależny i tylko poddany ustawie — głosi prawo, mówi dalej Beradt — lecz ustaw, rozporządzeń, regulaminów, orzeczeń, instrukcyj i komentarzy jest tysiące i miljony. Sędzia staje się niewolnikiem przepisów, które robią go zależnym, które zakładają mu pętlice, kajdany. Sędzia nie może nawet znać wszystkich ustaw, a często wydając wyrok powołuje się na ustawę jedynie dlatego, by usprawiedliwić swe sumienie. Zasłania on się ustawą tak, jak artysta sceniczny swą maską. Ars aequi et boni (t. j. sprawiedliwość) wymaga od sędziego, by nie był tylko martwym wykonawcą ustawy, lecz by stał się właściwym twórcą prawa, by stosował miarę ludzką w swych orzeczeniach. Jeżeli sędzia stanie na takiej wyżynie, wtenczas nie zdarzy się, by na podstawie litery prawa codziennie niemal uniewinniano winnego a zasądzano sprawiedliwego.

Niezależność sędziego nie jest wielka; oznacza ona jedynie nieusuwalność i nieprzenoszalność. A jednak jego przełożeni mają wielką władzę nad nim. Decydują oni o jego awansie. Dlatego istnieje obawa, że sędzia pod względem politycznym będzie wypełniał wolę przełożonych.

Nastawienie polityczne sędziego przez czynniki przełożone mieści w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla państwa. Gdy bowiem sędzia mając w perspektywie awans zacznie wydawać wyroki na korzyść rządu lub stronnictwa, co wówczas będzie?

Apolitycznym nikt być nie może, zapatrywanie polityczne jest sprawą osobistą każdego obywatela, nie ma ono jednak nic wspólnego z urzędem sędziego. Sędziemu wolno mieć zapatrywania polityczne, nie wolno mu ich jednak wyjawiać. Należało by mu nawet odebrać prawo wyborcze, tak aktywne jak pasywne. Sędzia

przez to nic nie straci, a zyska na ogólnym zaufaniu. Awans sędziego niech będzie zależny nie od czynników politycznych, a raczej od opinji adwokatów, którzy najlepiej znają wady i zalety każdego sędziego.

Najwięcej samowładnym i potężnym jest sędzia jednostkowy. Od jego woli zależny jest porządek na sali rozpraw. Jego wyroki mogą być surowe, albo łagodne, zależnie od jego widzimisię. W sądach kolegjalnych władza sędziów jest podzielona i ograniczona. Asesorzy siedzący obok przewodniczącego, który prowadzi rozprawę, zajmują się wszystkiem innem, lecz nie rozprawą. Na co zatrudniać trzech lub nawet pięciu inteligentnych mężczyzn jedną sprawą, dla której starczy jeden mądry sędzia? Sądy kolegjalne, w których asesorzy ani akt nie znają, ani sprawą się nie przejmują, należałoby znieść.

Akta w procesie odgrywają zbyt wielką rolę, chociaż mamy zasadę ustności procesu. Sędzia, który chce sobie n. p. wyrobić obrazek o oskarżonym na podstawie akt, często sądzić będzie nie człowieka, lecz jedynie jego cień. Takich sędziów (Schattenrichter), którzy jedynie stwierdzają personalja oskarżonego, a nie starają się wniknąć w jego psychę, mamy dziś jeszcze przeważającą ilość. Sądzi się cienie, a nie człowieka samego i dla tego skazuje się na tak nieludzkie kary. Często zdaje się człowiekowi, że zbudowano więzienia, dla których żer mają dostarczyć sędziowie, którzy z lekkim sercem skazują na kary długotrwałe nie myśląc, że te kary będą musieli odsiedzieć ludzie, a nie cienie. Wysokie kary są dla galerji. Sędzia, który wymierza karę więzienia na lata, gdzieby starczyła kara na miesiące, nie wie o tem, że każdy obywatel wolny od kary jest glorją dla państwa, a każdy skazany ciemną plamą na jego tarczy. Taki sędzia, to maszyna, a nie człowiek czujący, któryby sobie zdawał sprawę, dla czego karze. Jest on ślepym narzędziem ustawy. Gdyby sędzia musiał odwiedzać swych skazanych w więzieniu, co tydzień, co miesiąc dopóty, dopóki jego ofiara nie odcierpi kary, gdyby musiał z nim rozmawiać, patrzeć mu w oczy, może wówczas zrozumiałby skutki swego wyroku, może wówczas namyślałby się nad każdym dniem i tygodniem więzienia, który wymierza oskarżonemu. Państwo na tem zyskałoby, a kary byłyby łagodniejsze. Sędzia naogół nie wie, co to więzienie, do którego posyła ludzi. Inżynier zanim dojdzie do kierowniczego stanowiska pracuje jako robotnik we fabryce. Sędzia zaś nigdy nie poznał murów więziennych, w których zamknięto już tylu niewinnych, w których pogrzebano tylu żyjących.

Zadaniem sędziego karnego nie jest jedynie stwierdzenie stanu faktycznego, lecz przedewszystkiem zbadanie osoby oskarżonego i jego właściwości psychicznych. Dobry sędzia nie będzie bezmyślnie powiększał szeregów zbrodniarzy, nie będzie wymierzał kar nieludzkich.

Nowy kodeks karny zamierza wyposażyć sędziego w jeszcze większą swobodę w stosowaniu kary. Czy ta swoboda przyniesie społeczeństwu jaką korzyść, jeżeli sędzia nie zrewiduje swego zapatrywania na sprawę sądzenia?

Jak powstaje wyrok? Sędzia zazwyczaj bada stan faktyczny i potem na podstawie przepisów dedukuje winę, wymierza karę, względnie stwierdza, która ze stron ma rację. W uzasadnieniu wyroku sędzia podaje motywy, które są wszystkiem innem, lecz nie powodami zasądzenia. Brak w nim rozważań serca, rozumu i zdrowego rozsądku. Przytacza on jedynie powody formalne, jakby chciał się usprawiedliwić przed swem sumieniem prawniczem. Tych powodów laik nie rozumie. Zdobyć musimy się w przyszłości na przepis zasadniczy, który brzmieć powinien: „Sprawiedliwość ponad ustawą". Za czasów dawniejszego państwa (t. monarchji niemieckiej) panowała zasada: Przy sprzeczności interesów decyduje interes ogółu, a gdy interes ogółu miałby pogwałcić prawo jednostki wówczas decyduje interes jednoski. Obecnie zaś musimy się zdobyć na następującą dewizę:

Interes jednostki decyduje, chyba że to wychodzi na szkodę ogółu. Zawsze ktoś ma pierwszeństwo, lecz jedynie tak daleko, jak to nie wychodzi na szkodę drugiego.

Myli się sędzia, jeżeli jest zdania, że każda kara przez niego orzeczona przyczynia się do podtrzymania ładu i porządku w państwie. Gdy sędzia skazuje, choćby w sposób jaknajwięcej rzeczowy, ludzki, zawsze robi sobie wroga w skazanym, a wyrok fałszywy staje się miarą wszystkich wyroków. Chybione wyroki wytwarzają ową ślepą, groźną nienawiść, która rozlewa się niepowstrzymanie. Władze państwowe, a zwłaszcza policja powinna sobie uprzytomnić, że wszelkie dochodzenia przyczyniają się do tworzenia wrogów państwa, a prokurator i sędzia powinni wreszcie korzystać z nadanej im władzy umarzania spraw bagatelnych. Nie zapomni im nikt ich wspaniałomyślności, która stawia łaskę ponad prawo.

Zresztą sędzia powinien pamiętać o tem, że prawo jest tworem zmiennym i nie istnieje dla siebie samego (ohne Selbstzweck). Jest ono jedynie środkiem, by utrzymać skomplikowaną budowę, by zapobiec ścieraniu się interesów jednostek, by wytworzyć jakie takie współżycie w państwie.

Jakim więc powinien być dobry, nowoczesny sędzia?

Powinien się przedewszystkiem dobrze przygotować do swego zawodu, który jest wielkim i ważnym. Staranne wykształcenie ogólne jest potrzebne sędziemu, dalej studjum psychologji, historji i literatury.

Sędzia powinien obcować z ludźmi, by zjawiska w świecie ludzkiem nie były mu obce, lecz nie powinien się czuć związanym z żadną klasą, z żadną warstwą narodu. Jego miejsce pomiędzy niemi. Powinien on znać swój naród, jego dolę i niedolę, nie wolno mu widzieć w narodzie jedynie masy niedyscyplinowanej o instynktach zbrodniczych. Państwo, któremu służy, winien sędzia brać na serjo, i powagi jego bronić. Powinien też pamiętać, że państwo należy do wszystkich obywateli, a zadaniem sędziego nie jest utrzymanie istniejącego w danym właśnie czasie stosunku partyj, klas i stanów. Wszystko to jest zmienne, ugrupowania społeczne i polityczne podlegają większym lub mniejszym przesunięciom. Stać winien sędzia na straży państwa, lecz nie wolno mu też zapominać o jednostce, której interesów należy bronić wobec państwa. Stosunek wyroku sędziego do państwa jest luźny, lecz do jednostki jest zawsze bliski. Wyroki powinny być bezstronne i niezależne od upodobań i sympatyj. Przy ich wydawaniu niech podniesie głos także serce. Wobec oskarżonego należy być ludzkim; by zrozumieć czyn, należy zbadać jego motywy. Wobec prokuratora sędzia niech będzie uprzejmym, lecz niech mu nie daje przewagi nad sobą; obrońcom należy przyznać jaknajwiększą swobodę, której jednak niech nikt nadużyć się nie odważy. Starać powinien się sędzia o zaufanie świadków, a ich zeznania dobrze zrozumieć i czuwać nad ich ścisłem zaprotokułowaniem.

Jeżeli sędziego ominie awans, niech się nie martwi: wszyscy sędziowie są sobie równi. Jego zainteresowaniem szczególnem niech będzie sfera zagadnień ludzkich, zwłaszcza psychicznych, która jest tak rozległa. A gdy sędzia po życiu pełnym pracy i godności przejdzie na emeryturę, niech nie stara się zostać — adwokatem. Starzy adwokaci często mogą być dobrymi sędziami, lecz starzy sędziowie nie nadają się na adwokatów.

Podaliśmy w krótkiem streszczeniu najważniejsze szczegóły dzieła Beradta, który jako adwokat zna dobrze sąd i sędziów, który widzi wszelkie braki dotychczasowego systemu panującego w sądach niemieckich. Kreśli on nam sylwetkę nowoczesnego sędziego domagając się równocześnie radykalnej zmiany stosunków sądowych. Postulaty jego są ciekawe, często oryginalne. Aczkolwiek nie wszystkie są do przyjęcia, to jednak wywody jego mogą stanowić podstawę do ożywionej dyskusji na temat reformy sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości.

Orzecznictwo tyczące adwokatury.

Adwokat Marjan K o s z e w s k i, Poznań.

Kupiec D. wytoczył przeciwko Sp. Akc. P. skargę, w której domagał się uznania nieważności uchwały walnego zgromadzenia, postanawiającej sprzedaż przedsiębiorstwa spółki w całości.

Skarga zarzucała, że zaczepiona uchwała jest nieważna z powodu naruszenia dobrych obyczajów, gdyż doszła do skutku przez to, że akcjonarjusze, którzy poprzednio swoje akcje nabywczyni przedsiębiorstwa spółki sprzedali w celu uzyskania uchwały, postanawiającej sprzedaż przedsiębiorstwa, otrzymali za akcję 9 fr. szw. a reszta jedynie $4^1/_2$ fr. szw. za akcję.

Pozatem twierdziła skarga, że wartość przedsiębiorstwa spółki została obliczona zupełnie dowolnie, kilkakrotnie niżej jak wartość rzeczywista i tak nisko, że równało się to „wywłaszczeniu" akcjonarjuszy.

Wartość przedmiotu tego sporu ostatecznie ustalił Sąd Apelacyjny w drodze uchwały na 50 000 zł przyjmując, że miarodajny musi być interes powoda w sporze, z uwagi na cenę sprzedaży przedsiębiorstwa.

Ponadto uchwała rozprawia się z kilkoma decyzjami Sądu Rzeszy o ustaleniu wartości przedmiotu sporu, które orzekły, że wartość przedmiotu sporu równa się w zasadzie wartości akcji posiadanych przez wytaczających spór akcjonarjuszy. Sąd Apelacyjny powyższą uchwałę podtrzymał mimo przedstawienia ze strony powoda.

Na podstawie niniejszego sporu adwokat zastępujący powoda w poprzednim sporze wytoczył skargę o zapłatę należnych mu dezerwitów, obliczając je od ustalonego przez Sąd Apelacyjny objektu 50 000 zł. Sąd Okręgowy i Apelacyjny zasądził pozwanego zgodnie z żądaniem powoda, przyjmując za podstawę obliczenie kosztów objekt 50 000 złotych.

Sąd Najwyższy jednakowoż zniósł wyrok Sądu Apelacyjnego wychodząc z założenia, że powód poprzedniego sporu, a pozwany drugiego procesu musiał brać pod uwagę wynikłe dla niego ryzyko w postaci kosztów i że o wartości sporu decyduje wyłącznie tylko interes powoda, zaczepiającego uchwałę walnego zgromadzenia spółki akcyjnej, choćby wyrok wywierał skutki prawne dla innych osób w sporze uczestniczących.

Sąd Najwyższy powołuje się na to, że tezę tę kilkakrotnie wyraźnie wypowiedział Sąd Rzeszy. Sąd Najwyższy wyraża zdanie, że z treści uchwały Sądu Apelacyjnego, ustalającej wartość przedmiotu sporu na 50 000 zł nie można wywnioskować, na jakiej podstawie Sąd Apelacyjny interes powoda ustalił na 50 000 zł i przyjmuje, że powyższe obliczenie Sądu Apelacyjnego polega poprostu na błędzie rachunkowym.

W końcu wypowiada Sąd Najwyższy tezę, że mimo rachunkowej zgodności zaskarżonej likwidacji z ustaloną wartością przedmiotu sporu należy badać, czy roszczenie o zapłatę pełnej kwoty opłat wydaje się słusznem po myśli § 242 u. c.

Zauważyć przytem wypada, że spór zaczepiający uchwały walnego zebrania był pod względem prawnym trudnym i wymagał nadzwyczaj starannego opracowania, czego dowodem treść tych akt, opatrzona obficie literaturą i orzecznictwem tak, że w istocie suma likwidacji za zastępstwo w 3 instancjach wydawała się słuszną.

Na skutek powyższego wyroku Sąd Apelacyjny przy ponownej rozprawie przysądził jedynie $^1/_{10}$ część żądanej przez powoda sumy kosztów.

Powyższa decyzja Sądu Najwyższego nasuwa wątpliwości.

Sąd Najwyższy powołuje się na § 3 ustawy o postępowaniu cywilnem, wedle którego sąd w sporze ustala wartość sporu według swobodnej oceny, choć sąd ma możność stwierdzenia wartości sporu zapomoca środków dowodowych.

Jeżeli więc w poprzednim sporze powód zarzucił, że wartość majątku spółki akcyjnej ustalono tak nisko, że równa się to wywłaszczeniu akcjonarjuszy oraz, że uchwała przyszła do skutku tylko dzięki temu, że części akcjonarjuszy dano po 9 fr. a części po 4½ fr. za akcję, to mimo to, że wartość akcji posiadanych przez powoda poprzedniego sporu wynosiła jedynie 2 000 zł interes powoda w sporze był znacznie większy, bo zapomocą tego procesu powód miał uzyskać słuszniejszy podział majątku spółki akcyjnej i nie można było wykluczyć, że kwota przypadająca na powoda byłaby wynosiła około 50 000 zł.

Tego szczegółu Sąd Najwyższy nie uwzględnia zupełnie. Niewątpliwie zasadniczo zainteresowanie akcjonajusza w sporze może się równać wartości akcji posiadanych, ale zasada ta powinna raczej stanowić dyrektywę, a nie może być rygorystycznie stosowana w każdym wypadku, szczególnie w takim, jak niniejszy, gdzie chodziło właśnie o to, aby korzyści majątkowe mające przypadać akcjonarjuszom doprowadzić do właściwego a znacznie wyższego od wartości akcji rozmiaru.

Jeżeli zaś Sąd Najwyższy poszedł rygorystycznie po linji takiej zasady, to powinien był conajmniej uzasadnić, że w konkretnym wypadku brak jest danych, któreby uzasadniały konieczność odejścia od zasady.

Brak takiego uzasadnienia musi wywołać mniemanie, że Sąd Najwyższy nie uwzględnił całokształtu okoliczności, jakie wpływają na ocenę interesu powoda w sporze.

Drugą wątpliwością, która się z niniejszej decyzji nasuwa jest twierdzenie, że obliczenie Sądu Apelacyjnego polega na błędzie rachunkowym.

W tym momencie nie liczy się Sąd Najwyższy poza oceną stanu faktycznego, o czem wyżej była mowa także z tym szczegółem, że Sąd Apelacyjny ustala wartość według swobodnego uznania, czemu dał wyraz przez to, że odrzucił dalsze przedstawienie powoda.

Powyższa decyzja ma jeszcze dalszą bardzo ujemną stronę. Mimo, że uchwała ustalająca wartość sporu nie posiada mocy prawnej, stanowiła ona pewnik, który dawał adwokatowi punkt oparcia dla obliczenia należnych mu kosztów. Jeżeli zaś Sąd Najwyższy ten pewnik poprostu kasuje nakazując mimo ustalenia objektu badać, czy roszczenie dezerwitowe okaże się usprawiedliwione, w myśl § 242 uc., to tem samem otworzył orzecznictwu drogę do dowolnego oceniania kwestji należności adwokackich i w miejsce pewnika postawił nadzwyczaj elastyczny § 242 uc., który pewność obrotu prawnego w sprawach kosztów adwokackich w zupełności unicestwił.

Temsamem Sąd Najwyższy adwokaturę naszej dzielnicy postawił w stan zupełnej niepewności w kwestji opłat i wobec tego słuszny wzgląd, że dezerwita w większych sprawach wyrównują brak dochodu, poniesiony przy prowadzeniu spraw mniejszych, został praktycznie unicestwiony, a pauperyzacja stanu adwokackiego postąpiła o wielki krok naprzód.

ORZECZNICTWO.

Sprawy cywilne.

56. I. Spadek wartości wynagrodzenia pieniężnego otrzymywanego przez robotników rolnych na mocy umowy taryfowej nie upoważnia pracobiorców do uciekania się do strejku zamiast oddania sporu pod rozstrzygnięcie właściwego Inspektora Pracy. Strejk w czasie żniw upoważniał w tych okolicznościach pracodawcę do natychmiastowego rozwiązania umowy w myśl § 626 k. c.

II. Sąd Apelacyjny nie ma obowiązku rozprawiania się przy powtórnem rozpatrywaniu sprawy zwróconej przez Sąd Najwyższy z twierdzeniami strony uznanemi już za błędne w wyroku Sądu Najwyższego.

Pozwani jako robotnicy rolni, zawarli z powodem umowę o pracę na przeciąg czasu od

1. IV. 1922 do 31. III. 1923 r. na podstawie kontraktu taryfowego dla rolnictwa w województwie Poznańskiem, zawartego przez Zjednoczenie producentów rolnych i Związek pracodawców rolników niemieckich ze Związkiem robotników rolnych i leśnych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, do którego należeli pozwani. Zjednoczenie Zawodowe Polskie ogłosiło dnia 2 sierpnia 1922 r. ogólny strejk robotników rolnych wskutek czego pozwani tegoż dnia zawiesili pracę. Powód, uważając strejk za złamanie kontraktu, zawiadomił pozwanych wysłanemi do nich dnia 12. VIII. 1922 r. listami, że zwalnia ich od pracy. Gdy po ukończeniu strejku pozwani stawili się do pracy, to nie zostali dopuszczeni do niej. Ponieważ pozwani według twierdzenia powoda część wynagrodzenia w naturze otrzymali naprzód, powód domaga się w swej skardze, zwrotu wartości tej części wynagrodzenia, po odliczeniu jej i przeliczeniu na złote: od Michalskiego 201,52 zł, od Olszewskiego 183,02 zł i od Golskiego 160,71 zł z odsetkami od 2. IX. 1922 r.

Pozwani domagali się oddalenia skargi. Pozwany Michalski przeczył, by brał udział w strejku, a wszyscy pozwani, powołując się na § 18 kontraktu taryfowego, zarzucili, że powód był obowiązany oddać sprawę do rozpatrzenia i załatwienia obwodowemu inspektorowi pracy, a do rozstrzygnięcia przezeń lub przez komisję rozjemczą sporu stosunek kontraktowy trwał nadal, że udział w strejku nie skutkuje rozwiązania umowy i nie jest dostatecznym powodem do wypowiedzenia umowy o pracę, i że sprawą zajmowała się komisja rozjemcza, która orzekła, że pomimo strejku umowa o pracę nadal obowiązuje.

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy oddalił skargę powoda, Sąd Apelacyjny wyrokiem z dnia 14. V. 1927 r. oddalił odwołanie powoda, lecz wyrok ten został uchylony przez Sąd Najwyższy, i sprawa została przekazana Sądowi Apelacyjnemu do ponownego rozpoznania. Po ponownej rozprawie Sąd Apelacyjny zmienił wyrok Sądu Okręgowego, uznał roszczenie skargi w zasadzie za usprawiedliwione, a rozpatrzenie wysokości roszczenia przekazał Sądowi I instancji.

Opierając się na § 18 kontraktu taryfowego, postanawiającego, że w razie jakiegokolwiek zatargu, powstałego na tle umowy między pracodawcami a pracownikami rolnymi strony zobowiązują się oddać spór obwodowemu inspektorowi pracy do rozpatrzenia i ewentualnego załatwienia, i że aż do zapadnięcia decyzji Inspektora pracy strony obowiązują postanowienia umowy taryfowej, objęte umową indywidualną, oraz na § 21 tegoż kontraktu taryfowego, według którego strony zobowiązały się nie popierać lokautów i strejków, Sąd Apelacyjny dochodzi do wniosku, że pozwani, przyłączając się do ogłoszonego przez główny zarząd związku robotników rolnych strejku i nie poddając wynikłego na tem tle sporu między nimi a powodem rozpatrzeniu inspektora pracy, naruszyli postanowienie umowy, w szczególności §§ 18 i 21. Wobec notorycznego faktu, że przeważna część wynagrodzenia robotników rolnych była wydawana im w naturze, a wynagrodzenie pieniężne, ulegające dewaluacji, było minimalne i nie mogło wywierać decydującego wpływu na całość wynagrodzenia, nie mogła spowodować spadku wynagrodzenia poniżej niezbędnego minimum egzystencji, nie może zdaniem Sądu Apelacyjnego być mowy, że pozwani byli zmuszeni do strejku dla wywalczenia sobie minimum egzystencji. Pozwani zresztą nie twierdzili, by upominali się o podwyżkę wynagrodzenia i zastrejkowali dopiero po odmówieniu podwyżki i by wogóle między nimi a powodem powstał spór na tle podwyższenia wynagrodzenia. O ile był spór, to powstał on dopiero po przyłączeniu się pozwanych do strejku na tle, czy popierać strejk, czy nie, i spór ten pozwani winni byli w myśl § 18 umowy oddać do rozstrzygnięcia inspektorowi pracy, a nie wolno im było chwytać się takiego gwałtownego środka, jak strejk. Wychodząc z tych zasad, Sąd Apelacyjny uznał, że niestosowanie się do wyżej cytowanych postanowień umowy, w szczególności w czasie żniw, należy uznać za poważne uchybienie umowie, upoważniające powoda w myśl § 626 K. C. do natychmiastowego zerwania umowy. Sąd Apelacyjny uważa za niemającą znaczenia tę okoliczność, że pozwani sami nie wywołali lecz jedynie przyłączyli się do ogłoszonego przez związek strejku, gdyż skoro zawarli umowę, zabraniającą popierania strejku, winni byli mimo ogłoszenia strejku przez związek zaniechać go. Z tych przyczyn Sąd Apelacyjny uznał roszczenie powoda w zasadzie za usprawiedliwione.

W skardze rewizyjnej pozwani wnoszą o uchylenie wyroku Sądu Apelacyjnego i o utrzymanie w mocy wyroku Sądu Okręgowego lub o przekazanie sprawy Sądowi Apelacyjnemu do ponownego rozpoznania. Pozwani zarzucają, że Sąd Apelacyjny niesłusznie przyznał powodowi prawo powoływania się na §§ 18 i 21 kontraktu taryfowego, gdyż przewidziane w tych postanowieniach kontraktu obowiązki ciążyły także na powodzie, który wskutek dewaluacji nie uiszczał wynagrodzenia pieniężnego w wartości, odpowiadającej umowie, że ponadto Sąd Apelacyjny naruszył § 626 K. C., przyjmując, jakoby zaprzestanie pracy nie było usprawiedliwione naruszeniem przez powoda umowy przez wypłacanie wynagrodzenia pieniężnego w wysokości nie odpowiadającej umowie, pomijając, że potrzeby, na które jest przeznaczone wynagrodzenie pieniężne, są również żywotne i zaspokojenie ich konieczne do wykonywania robót, wreszcie, że Sąd Apelacyjny naruszył § 286 P. C., ponieważ zupełnie nie rozprawił się z zarzutem, że istnieje obowiązujące obie strony orzeczenie komisji rozjemczej.

Powód wniósł o odalenie skargi rewizyjnej.

Rozpoznając sprawę w granicach skargi rewizyjnej Sąd Najwyższy po wysłuchaniu wniosku Prokuratury zważył, co następuje:

Zarzut pozwanych, że powód nie może powoływać się na §§ 18 i 21 kontraktu taryfowego, ponieważ sam naruszył kontrakt, płacąc niższe wskutek dewaluacji pieniądza wynagrodzenie, nie odwołując się do obwodowego inspektora pracy, jest nieuzasadniony i nie oparty na stanie faktycznym sporu. Według ustaleń wyroku pozwani żadnych pretensji z powodu dewaluacji pieniędzy do powoda nie podnosili i nie rościli, podwyżki płacy pieniężnej nie żądali i wogóle żadnych sporów i nieporozumień na tle kontraktu służbowego z powodem nie mieli, lecz przyłączyli się do strejku, ogłoszonego przez zarząd związku robotników rolnych. W tych warunkach powód nie miał żadnego powodu ani podstawy do odwoływania się do inspektora pracy, gdyż w myśl § 18 kontraktu obowiązany był poddać obwodowemu inspektorowi spór, powstały na tle umowy, a takiego sporu nie było. Przeciwnie, gdyby prawdą było, że pozwani czuli się pokrzywdzonymi spadkiem wartości płacy pieniężnej i żądali podwyżki, to w razie odmowy powoda obowiązani byliby poddać taki spór jako powstały na tle umowy, do rozstrzygnięcia inspektorowi pracy; aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu trzymać się przepisów umowy taryfowej, jak to wyraźnie postanawia § 18 tej umowy. Obie strony zobowiązały się nie popierać strejków, lokautów, wydalania z pracy i t. p. (§ 21 kontraktu taryfowego). Pozwani atoli wbrew tym postanowieniom przyłączyli się do strejku, poparli go. Słusznie przeto Sąd Apelacyjny ustalił, że nie powód, lecz pozwani naruszyli umowę, i zasadnie Sąd powołał się przytem na §§ 18 i 21 umowy taryfowej, jak to Sąd Najwyższy wyjaśnił już w poprzednim swoim wyroku w sprawie niniejszej.

Tem samem upada i drugi zarzut pozwanych, jakoby Sąd Apelacyjny naruszył § 626 K. C., przyjmując, że zaprzestanie pracy nie było usprawiedliwione naruszeniem przez powoda umowy przez wypłacanie pozwanym wynagrodzenia pieniężnego w wartości, nie odpowiadającej umowie. Gdy pozwani tej pretensji nigdy nie podnosili, a w razie podniesienia i nieuwzględnienia jej przez powoda byliby obowiązani poddać spór inspektorowi pracy, gdy zaprzestanie pracy sprzeciwiło się wyraźnym postanowieniom umowy, to tem samem musi być uznane za nieusprawiedliwione.

Pytanie czy to naruszenie umowy uzasadniało zastosowanie § 626 K. C., czy może być uważane w myśl tego przepisu za ważną przyczynę do natychmiastowego wypowiedzenia umowy służbowej, nie jest wyłącznie kwestją prawną, lecz również kwestją faktu, zależną od okoliczności, wskutek których i wśród których umowa została i w jaki sposób naruszona, skutków naruszenia i t. d. jak to Sąd Najwyższy orzekł w wyżej wspomnianym wyroku. Sąd Apelacyjny, rozważając okoliczności faktyczne danego wypadku naruszenia umowy, doszedł do wniosku, że naruszenie przez pozwanych umowy jest ważnem uchybieniem, ważnym powodem do wypowiedzenia umowy. Wniosek Sądu Apelacyjnego pod tym względem jest należycie umotywowany i nie obraża § 626 K. C.

Ostatni zarzut skargi rewizyjnej, jakoby Sąd Apelacyjny naruszył § 286 P. C. nie rozprawiwszy się z twierdzeniem pozwanych, że istnieje wiążące obie strony orzeczenie komisji rozjemczej, jest także nieuzasadniony.

Znaczenie orzeczenia komisji rewizyjnej, na które powołali się pozwani było przedmiotem rozważania Sądu Najwyższego w poprzednim wyroku. Sąd Najwyższy wyjaśnił, że orzeczenie to dotyczy tylko umowy taryfowej jako takiej. Komisja rozjemcza orzekła, że umowa taryfowa obowiązuje po strejku nadal, co znaczy, że postanowienia umowy taryfowej mają być miarodajne przy regulowaniu zarobków pracowników rolnych. Umowa taryfowa atoli nie jest identyczna z umową pozwanych z powodem. Umowa taryfowa jest bowiem umową ramową, indywidualne umowy pracodawców z pracownikami mają byt samoistny, a skutki naruszenia indywidualnych umów muszą być rozpatrywane odrębnie w każdym poszczególnym wypadku. Istnienie umowy taryfowej nie przesądza istnienia indywidualnej umowy; umowa taryfowa może istnieć nadal, a umowa indywidualna może być uznana za rozwiązaną.

Ponieważ Sąd Najwyższy w sprawie niniejszej uchylił poprzedni wyrok Sądu Apelacyjnego wskutek błędnej interpretacji orzeczenia komisji rozjemczej i wyjaśnił jego treść i znaczenie tak, jak to wyżej przytoczono, a zapatrywanie prawne Sądu Najwyższego wiąże w myśl § 565 ust. 2 P. C. Sąd Apelacyjny przy ponownem rozpoznaniu sprawy, to Sąd ten nie miał potrzeby rozprawiania się z twierdzeniem pozwanych, jakoby orzeczenie komisji rozjemczej uznało, że kontrakty pozwanych z powodem obowiązują nadal, gdy twierdzenie to zostało uznane za błędne przez Sąd Najwyższy.

Gdy wyrok Sądu Apelacyjnego nie obraża § 626 K. C. i jest zgodny z postanowieniem § 630 ust. 1 zd. ost. skargę rewizyjną pozwanych należy uznać za nieuzasadnioną.

Uwaga: Wyrok poprzedni w sprawie niniejszej ogłoszony jest w niniejszym czasopiśmie 1929 r., nr. 25.

57. Pretensja hipoteczna gaśnie z chwilą zapłaty. Jeżeli dłużnik wpłacił do kasy Banku kapitał hipoteki w zdewaluowanych markach i otrzymał kwit podpisany przez osoby upoważnione do przyjmowania pieniędzy bez zastrzeżenia dochodzenia różnicy dewalu-

acyjnej, pozbawione jest późniejsze zastrzeżenie umieszczone na kwicie mazalnym jakiegokolwiek znaczenia prawnego.

Nadesłał adw. Komorowski, Poznań.

Na nieruchomości, stanowiącej własność pozwanej, zapisaną była na rzecz powoda hipoteka w kwocie 9 250 mk., które pozwana spłaciła w nominalnej wysokości w 3 ratach w lipcu 1919, w lipcu 1920 i w styczniu 1921. Hipoteka ta przeliczona na złote równała się w kwocie 11 419 zł do czego dochodzą jeszcze 5% odsetki za czas od dn. 1 lutego 1921 do 30 czerwca 1924. W kwicie mazalnym zastrzegł sobie powód dochodzenia należytości z tytułu dewaluacji pieniądza. W obecnej skardze powód przeliczając powyższe pretensje na 50% jej rzeczywistej wartości i potrącając już uskutecznione przez pozwaną upłaty przeliczone na 717 zł domaga się zasądzenia pozwanej na zapłacenie reszty w kwocie 5 991,15 zł z odsetkami 5% od dnia 1 stycznia 1927 r. oraz zaległych po ten dzień odsetek wzgl. orzeczenie, że pozwana winna jest uznać, że jest dłużna powodowi powyższą kwotę. S. O. skargę oddalił; wskutek odwołania powoda S. A. uznał żądanie powoda co do raty upłaconej przez pozwaną dnia 5 stycznia 1921 r. w kwocie 5 250 mk. w zasadzie za uzasadnione i sprawę co do wysokości tego żądania przekazał S. O. z powrotem do rozpa+rzenia. Poza tem S. A. odwołanie oddalił i ustalił, że raty upłacone przez pozwaną obliczone były przez urzędników uprawnionych do zastępowania przez powoda umieszczone dopiero w kwicie mazalnym, doręczonym pozwanej między 25 a 26 lutego 1921 r. Wobec przepisu § 40 rozp. waloryzacyjnego zastrzeżenie to nie mogło być skutecznem odnośnie do rat uskutecznionych dnia 8 lipca 1919 r. i 6 lipca 1920 r., natomiast można je odnosić do raty ostatniej uiszczonej dnia 5 stycznia 1921 r., a więc niespełna za dwa miesiące przed wydaniem kwitu ekstabulacyjnego. Czasu tego również potrzebował powód, ze względu na szeroki zakres działania do załatwienia sprawy. Wobec tego żądanie skargi dotyczące waloryzacji spornej hipoteki należało odnośnie do uiszczonej przez pozwaną trzeciej raty uznać za uzasadnione. Odesłanie sprawy z powrotem S. O. celem ustalenia wysokości roszczenia powoda, usprawiedliwił S. A. przepisem § 538 liczba III U. P. C. W skardze rewizyjnej na powyższy wyrok domaga się pozwana jego uchylenia w części, uwzględniające odwołanie powoda. Pozwana zarzuca, że S. A. naruszył przepisy §§ 551 U. P. C. i 286 U. P. C. przez nieuwzględnienie wzgl. nienależyte ocenienie kwitu powoda z 5 stycznia 1921 r. Dla braku zastrzeżenia w tym kwicie pretensja powoda zgasła, a zastrzeżenie umieszczone w kwicie mazalnym nie mogło wytworzyć na nowo zobowiązania pozwanej.

Powód wniósł o oddalenie rewizji.

Pytanie, czy zapłata wierzytelności w instytucji pozwanej uiszczona do rąk ustanowionego przez nią do odbioru pieniędzy kasjera może być uważaną za zapłatę w rozumieniu § 40 rozp. z 14. 5. 1924 r., t. zn. czy wymagane w powyższym § zastrzeżenie musi być przy owej zapłacie ewentl. przez samego kasjera uskutecznione, mogło w danej sprawie pozostać nierozpatrzone, gdyż obrona powoda opiera się nietylko na przyjęciu przez kasjera powoda wyłożonych przez nią pieniędzy, ale także na otrzymanych przez nią kwitach, co do których S. A. ustala, że zostały wystawione przez uprawnione do zastępstwa powoda osoby. Kwity nie zawierają żadnego zastrzeżenia. S. A. przy uwzględnieniu zeznań świadków ustala dalej, że zastrzeżenie takie przy wystawieniu ani przy samym odbiorze pieniędzy nie zostało też ustnie uskutecznionem. Sprawa temsamem z punktu widzenia § 40 rozp. walor. została załatwioną. Stwierdzonem bowiem zostało w ten sposób, że sam powód uskutecznioną przez pozwaną zapłatę przyjął bez zastrzeżenia. Słusznie podnosi rewizja, że faktu tego nie mógł uchylić następny znacznie później zaszły fakt, że powód w kwicie mazalnym przesłanym pozwanej powyższe zastrzeżenie umieścił.

Wprawdzie dłużnik hipoteczny ma prawo żądać po spłacie długu od wierzyciela wystawienia kwitu mazalnego, atoli wystawienie tego kwitu nie może być uważane za część składową przyjęcia długu w ten sposób, by oświadczenia wierzycieli przy wystawieniu złożone mogły być uważane jako złożone przy przyjęciu zapłaty. Zastrzeżenie zatem umieszczone przez wierzyciela dopiero w kwicie mazalnym jest bezskuteczne, jeżeli wystawienie tego kwitu nie nastąpiło przy przyjęciu zapłaty, chociażby zresztą czas oddzielający te akty dał się usprawiedliwić koniecznością załatwienia formalności z kwitem takim związanych, zwłaszcza gdy wierzycielem jest większa instytucja finansowa.

Co się zaś tyczy samego ustalenia S. A., że kwity na uiszczone przez pozwaną upłaty wystawione były przez uprawnione do zastępstwa powoda osoby, to ustalenie to nastąpiło jak z aktów wynika na podstawie niezaprzeczonego przez powoda twierdzenia pozwanej. Zarzut powoda podniesiony przy rozprawie rewizyjnej jakoby wobec tego, że powyższe osoby powołane były do zastępstwa jego jedynie zastępczo, spoczywał na pozwanej ciężar dowodu, że zaszedł fakt uzasadniający według regulaminu powoda do zastępstwa, nie ma prawnego uzasadnienia.

W tym stanie rzeczy, gdy te same przyczyny, które spowodowały S. A. do uznania uiszczonych przez pozwaną pierwszych dwóch rat za przyjęte bez zastrzeżenia, mają zastosowanie także i do trzeciej raty nie było podstawy do uwzględnienia powołania powoda, także odnośnie co do tej raty.

(Wyrok Sądu Najwyższego, dn. 16. V. 30, — III 2 C. 105/30).

58. Obywatel niemiecki, który jest wierzycielem hipoteki w Polsce, może domagać się zapłaty przerachowanego kapitału już obecnie, a nie dopiero w roku 1932 (§ 43 polskiego rozp. waloryzacyjnego, § 25 niem. ustawy waloryzacyjnej z dn. 16. 7. 25).

Nadesłał S. S. A. Weigl, Poznań.

Spornem było, czy powódce jako obcokrajowcowi — przysługuje w myśl obowiązujących przepisów prawnych — prawo domagania się już teraz zapłaty przerachowanego wyżej kapitału — skoro w myśl niem. ustawy waloryzacyjnej prawo to przysługiwałoby poddanemu polskiemu wobec obywatela niem., zamieszkałego w Niemczech dopiero w r. 1932.

O wzajemności i odwecie zawiera § 43 rozp. wal. z 14. V. 24 r. postanowienia tej treści, że cudzoziemiec może korzystać z postanowień rozp. z 14. V. 24 r., jeżeli w Państwie, którego jest obywatelem, obywatele polscy co do swych należności pieniężnych są traktowani na równi z obywatelami własnymi.

Wypadek ten w danym wypadku zachodzi, gdyż niem. ustawa waloryzacyjna z 16. VII. 25 r. (§ 25) zawiera ogólny przepis, iż wierzyciel nie może się domagać zwrotu przerachowanego kapitału przed dniem 1 stycznia 1932 r. Przepis ten dotyczy także własnych obywateli Rzeszy niem. Cała ustawa z 16. VII 25 r. nie zawiera żadnego przepisu; którymby obywatele Rzeczypospolitej Polskiej odnośnie do sposobu waloryzacji lub prawa żądania zwrotu przerachowanego kapitału należącego się mu od obywateli niem. byli gorzej traktowani od obywateli własnych, t. j. niemieckich.

W takim zaś razie może się powódka domagać zapłaty przerachowanego kapitału w czasie rozp. wal. z 14. V. 24 r. przewidzianym.

Postanowienia ustępu 2 § 43 rozp. z 14. V. 24 r. są dla rozstrzygnięcia kwestji czasu płatności przerachowanego kapitału bez znaczenia, gdyż dotyczą jedynie wysokości przerachowania, a ta w danym wypadku nie była przez pozwanego w II instancji kwestjonowana.

(Wyrok S. A. w Poznaniu z dn. 13. V. 30. — I. 7 U 91/29).

59. Jeżeli strony w umowie określiły, że zapłata długu pieniężnego ma nastąpić w walucie państwowej według kursu dnia zapłaty, to decydującym jest tylko kurs oficjalny.

Nadesłał Wiceprezes S. A. Jaroszewicz, Poznań.

Dnia 1 czerwca 1923 sprzedała powódka pozwanej samochód Fiat za umówioną cenę 40 000 lir., które pozwana miała efektywnie zapłacić. Już po zawarciu powyższej umowy stosunki walutowe uległy pogorszeniu i zostały wydane przepisy uniemożliwiające w praktyce nabywanie dewiz. W tych warunkach pozwana złożyła do rąk powódki kwotę 180 000 000 marek, które pozwana zatrzymała aż do czasu, gdy będzie można zakupić liry włoskie. Obecnie istnieje już ta możliwość, jednak do zakupu 40 000 lirów potrzebne są jeszcze 230 000 000 marek. Na tej podstawie domaga się powódka w skardze zasądzenia pozwanej na dostarczenie powódce 40 000 lirów za zwrotem 180 000 000 marek względnie upoważnienia powódki do zakupienia na koszt pozwanej powyższej ilości lirów. Ewentualnie, o ileby umowę zawartą z pozwaną należało uważać ze względu na przepisy walutowe za nieważną, domaga się powódka zasądzenia pozwanej na wydanie jej zakupionego samochodu, jako posiadanego przez pozwaną bez tytułu. Pozwana twierdziła, że umówioną cenę zapłacić miała w markach polskich po kursie dnia zapłaty, a kwotą 180 000 000 marek cały dług swój pokryła. S. O. skargę oddalił. W postępowaniu apelacyjnym postawiła powódka obok wniosków skargi dalszy wniosek ewentualny o zasądzenie pozwanej na zapłacenie 310 zł twierdząc, że chociażby nawet należało wpłacone przez pozwaną 180 milj. marek, obliczyć według urzędowego kursu, to reprezentują one wartość 8 700 zł, podczas gdy 40 000 lirów reprezentuje wartość 9 010 zł. S. A. odwołania powódki nie uwzględnił, ustalając, że pozwana według zawartej umowy z powódką miała zapłacić nie efektywne 40 000 lirów, lecz jedynie równowartość ich w markach polskich po kursie dnia zapłaty. Wskutek wniesionej przez powódkę rewizji, S. N. wyrok S. A. uchylił i sprawę temuż sądowi do ponownego rozpatrzenia przekazał. S. N. uznał powyżej powołane ustalenie S. A. za niewadliwe, a uchylenie wyroku S. A. uzasadnił tem, że Sąd ten nie rozpatrywał ewentualnego żądania powódki w postępowaniu apelacyjnem postawionego, dotyczącego zasądzenia pozwanej na zapłacenie kwoty 310 zł. W toku dalszego postępowania apelacyjnego rozszerzył powód powyższe swoje żądanie do kwoty 7 814 zł odpowiadającej równowartości 22 984 lirów twierdząc, że wpłacone przez pozwaną 180 milj. marek mogła powódka nabyć według ówczesnych wprawdzie nieurzędowych ale faktycznych kursów jedynie 17 016 lirów. S. A. drugim wyrokiem zmienił wyrok S. O. w ten sposób, że zasądził pozwaną na zapłacenie równowartości 76,24 lirów w walucie polskiej według kursu giełdy warszawskiej w dniu zapłaty. S. A. wyraził zapatrywanie, że równowartość 40 000 lirów, którą pozwana miała zapłacić powódce w markach polskich, może być obliczoną jedynie na zasadzie urzędowego kursu lirów na giełdzie warszawskiej. Według tego obliczenia wypłacona przez pozwaną ogółem kwota 186 milj. 432 000 marek odpowiadała sumie 39 932,77 lirów, tak że pozwana miałaby jeszcze dopłacić powódce jedynie równowartość 67,23 lirów. Po-

nieważ jednak pozwana sama uznała roszczenie powódki w wysokości 76,24 lirów, należało ją na zapłatę tej kwoty zasądzić. W skardze rewizyjnej na powyższy wyrok domaga się powódka jego uchylenia i zasądzenia pozwanej na zapłacenie równowartości 22 984 lirów, ewentualnie przekazanie sprawy S. A. do ponownego rozpatrzenia. Powódka zarzuca, że S. A. mylnie przyjął, jakoby w czasie krytycznym można było nabyć liry po kursie urzędowym i nie uwzględnił ofiarowanych przez powódkę dowodów na okoliczność, że powódka w czasie otrzymania od pozwanej upłat markowych nie mogła wogóle lirów nabyć i musiała czekać do czasu, gdy to stało się możliwem i wówczas musiała płacić 10 000 za lir, co łącznie z prowizją bankową daje kwotę, którą powódka wzięła za podstawę swego obliczenia.

Rozpoznając sprawę w granicach skargi rewizyjnej S. N. zważył co następuje:

Rewizja wychodzi z założenia, że jakkolwiek cena kupna płatna była w markach polskich po kursie dnia zapłaty, to z uwagi na szczególne warunki danego wypadku miarodajny winien być kurs nie oficjalny w terminach uiszczenia poszczególnych rat, lecz ten, po którym powódka pokryć się musiała w rzeczywistości, by nabyć kwotę 40 000 lirów. Stanowisko to nie może być uznane jako słuszne. Stoi ono w sprzeczności z treścią umowy, a nie ma również oparcia w ustawie. Decydującym być winien oczywiście kurs oficjalny, gdyż tylko ten, a nie żadne ceny pokątne mają strony na myśli, używając w umowie określenia „kurs" bez dalszego wyjaśnienia. Stąd z chwilą zapłaty wygasła wierzytelność w rozmiarach wynikających z przeliczenia po tym kursie oficjalnym, a troska o utrzymanie wartości zapłaconej sumy przeszła, jak przy każdem umownem świadczeniu, z chwilą tą na powódkę. Żądanie więc by ryzyko obniżenia się wartości wpłaconej sumy spoczywało na pozwanej, dałoby się uzasadnić wyłącznie odpowiedniem postanowieniem stron. W tym względzie powódka niczego nie przytoczyła. Nie można się też w poruszonym kierunku powoływać na zasadę uczciwości i zaufania. Zasada ta przeciwnie przemawia jedynie za tem, że jest rzeczą wierzyciela ubezpieczyć się przeciwko stratom i obniżeniu się wartości otrzymanych zapłat czy to w drodze odpowiedniej umowy, czy też zapewnienia sobie źródła zamiany pieniędzy, dłużnik zaś uczynił zadość umowie, jeżeli świadczył w walucie krajowej.

Wobec powyższych okoliczności obojętnem jest, czy powódce niemożliwem było nabycie lirów w dniu otrzymania zapłat pozwanej, jakie trudności w zakupowaniu walut zagranicznych stworzyło rozporządzenie Min. Skarbu z 28. VI. 23 i po jakiej cenie powódka za pieniądze otrzymane od pozwanej w rzeczywistości nabyła liry. Pominięcie tych okoliczności nie może więc przedstawiać uchybienia ustawie, skąd rewizja powódki jako bezskuteczna ulec musi oddaleniu.

(Wyrok Sądu Najwyższego w Warszawie z dn. 16 maja 1930 r. — III. 2. C. 113/30).

60. Skargi wniesionej przed Sąd miejscowo niewłaściwy w b. zaborze pruskim nie może tenże Sąd na wniosek powoda przekazać Sądowi właściwemu w b. zaborze rosyjskim, lecz musi ją wyrokiem oddalić.

Nadesłał adwokat Jan Stark z Poznania.

Pozwana podniosła zarzut miejscowej niewłaściwości sądu, ponieważ pozwana ma swą siedzibę w Łodzi, a powód wniósł o przekazanie sprawy do S. O. w Łodzi.

S. O. w Poznaniu oddalił powoda z żądaniem skargi.

Przeciw temu wyrokowi założył powód odwołanie, pismem z dn. 7 stycznia 1929 i wniósł o przekazanie sprawy Sądowi I inst. W uzasadnieniu podnosi, że brak przepisu na terenie b. Kongresówki, według którego sprawę możnaby przekazać sądowi właściwemu, nie może być powodem odmówienia wnioskowi powoda. Zastosować należy prawo międzydzielnicowe w tem znaczeniu, że przepis obowiązujący w jednej dzielnicy, winien znaleść zastosowanie w reszcie dzielnic, o ile nie jest zabroniony lub sprzeczny z przepisami tam obowiązującemi. Sąd I instancji winien był odmówić wnioskowi powoda uchwałą, a wyrok ulec uchyleniu, gdyż inaczej sprawa byłaby prawomocnie rozstrzygnięta.

Pozwana wniosła na oddalenie odwołania.

Sąd, przed którym spór wytoczono, może w myśl § 505 proc. cyw. i § 27 rozp. z 9. IX. 1915 przekazać spór sądowi właściwemu tylko wtedy, jeżeli i ten sąd stosuje przepisy ustawy o postępowaniu cywilnem, obowiązujące w b. dzieln. pruskiej. Jeżeli na obszarze, na którym położony jest sąd właściwy, obowiązują inne przepisy postępowania cywilnego, sąd tutejszy nie może z pominięciem tych przepisów przekazywać sprawy sądowi właściwemu. Pomijając bowiem czy przekazanie sporu sądowi właściwemu w innej dzielnicy położonemu odpowiadałoby interesowi strony ze względu na odmienne przepisy dotyczące sposobu wdrożenia postępowania i warunków, od których dalszy tok tegoż zależy, przez przekazanie sporu Sądy b. dzielnicy pruskiej nadawałyby przepisom w tejże dzielnicy obowiązującym moc prawną w b. dzielnicy porosyjskiej. Takich uprawnień sądy nie posiadają. Ust. z dn. 2. VIII. 1926 r. (Dz. U., poz. 580) nie zawiera żadnego przepisu na podstawie którego Sądy b. dzielnicy pruskiej mogłyby wiązać sądy b. dzielnicy porosyjskiej przepisami ustawy o postępowaniu cywilnem z dn. 30. I. 1877 r. Jeżeli zaś odnośny przepis w b. dzielnicy porosyjskiej nie obowiązuje, uważać go należy tem-

samem za sprzeczny z przepisami tam obowiązującemi. Ponieważ Sąd I instancji nie mógł sprawy przekazać Sądowi Okręgowemu w Łodzi, musiał oddalić skargę wyrokiem (§ 273, 303 pr. cyw.). Okoliczność ta nie może też uzasadnić zarzutu sprawy prawomocnie rozstrzygniętej, gdyż z motywów wyroku wynika, że oddalenie skargi nastąpiło tylko z powodu niewłaściwości sądu.

Wobec braku zatem odpowiedniego przepisu w b. dzielnicy porosyjskiej Sąd I instancji słusznie oddalił skargę powoda, a w następstwie i odwołanie powoda, jakkolwiek dopuszczalne, wniesione w przepisanej formie i ustawowym czasokresie ale nieuzasadnione, należało oddalić.

(Wyrok S. A. w Poznaniu z dn. 16. IX. 30 — 2 U 178/30).

61. I. Kupna dewiz w czasie inflacyjnym, a więc w czasie, gdy było ono utrudnione, nie można uważać za zwykłą czynność handlową, do której miałby zastosowanie § 362 k k.

II. Skarga o niewykonanie zlecenia, o jakiem mowa w § 362 k. k., jest skargą odszkodowawczą, wymagającą dla swego uzasadnienia wykazania szkody i związku przyczynowego między działaniem (wzgl. zaniechaniem) pozwanego uzasadniającem jego odpowiedzialność ze szkodą.

Nadesłał Wiceprezes S. A. Jaroszewicz z Poznania.

Powód, który pozostawał z pozwanym w stosunkach kupieckich i miał u niego rachunek bieżący, zlecił mu dnia 22 września 1923 zakupno 747.25 fr. szwajc. i przekazanie ich firmie Curt G. w Lipsku, której był winien powyższą sumę. Pozwany zlecenia tego nie wykonał, wskutek czego powód poniósł szkodę, którą oblicza w skardze na 747,25 fr. szwajc. wzgl. 501 997 500 mk. oraz 500 000 mk. następnie zaś na kwotę 1 195 067 500 mk. podając, że suma potrzebna na zakupno powyższej ilości fr. szwajc. wynosiła w czasie udzielenia pozwanemu zlecenia 41 195 000 mk. zaś dn. 15. II. 1924, w którym to dniu powód był zmuszony owe franki kupić, 1 236 262 500 mk. Na tej zasadzie domaga się powód zasądzenia pozwanego na zapłatę powyższej kwoty. S. O. w Poznaniu wyrokiem skargę oddalił, a wniesionego od tego wyroku odwołania S. A. w Poznaniu nie uwzględnił. S. A. ustalił, że kupno dewiz zagranicznych było w czasie inflacyjnym, a zwłaszcza we wrześniu 1923 bardzo utrudnione, nie można go zatem uważać po myśli § 362 u. h. za zwykłą czynność handlową. Zresztą pozwany otrzymał zlecenie dopiero dnia 24 września 1923, a między tym dniem a 1 października toczyły się między stronami układy, czy zakupić dewizy po kursie nieoficjalnym. Gdy powód po 1 październiku nie dał wyraźnego zlecenia, czy pozwany ma kupić franki po kursie nieoficjalnym i w jakiej wysokości, oraz nie uzupełnił swego konta do potrzebnej wysokości, należało przyjąć, że stanowcza umowa w tym względzie między stronami nie przyszła do skutku zwłaszcza, że powód podejmując w dn. 10 października prawie całą gotówkę ze swego konta dał do poznania, że z zakupna franków rezygnuje. W każdym razie powód mógłby żądać jedynie różnicy kursu swego konta markowego między 20 września a 10 października 1923 i to tylko wówczas, gdyby zakreślił pozwanemu dodatkowy czasokres po myśli § 326 U. C. czego jednak nie uczynił.

W skardze rewizyjnej na powyższy wyrok domaga się powód jego uchylenia i orzeczenia w myśl żądania powoda. Powód podnosi zarzut obrazy przepisów §§ 286 i 331 p. c. łącznie z § 139 P. C. i §§ 151 K. C. i 362 k. h., a nadto obrazę przepisów § 473 P. C. Obrazy tej dopatruje się w mylnej ocenie stanu faktycznego na podstawie którego sąd sprzecznie z aktami przyjmuje, iżby między stronami nie doszła żadna obowiązująca umowa i to specjalna o przekaz 749,25 fr. szwajc. wobec czego brak skardze powoda podstawy do żądania odszkodowania, że pozwany już z mocy umowy kontokorentowej obowiązany był do wykonania wszelkich interesów dla pozwanego, że dalej nawet w przeciwnym razie doszła do skutku umowa z uwzględnieniem § 151 K. C. i 362 k. h., gdyż powód nie ograniczył pozwanego w zakupie franków szwajc. do ceny oficjalnej, a więc zlecenia nie limitował, że w tej kwestji nie wyjaśniono sprawy po myśli § 139 P. C. co do zwyczajów bankowych, że nie uwzględnił sąd odwoławczy, iż pozwany zlecenia nie odrzucił lecz przyjął i pominął na ten decydujący fakt przysięgę z § 473 P. C., że w końcu oceniając kwestję szkody mylnie zastosował przepisy § 326 K. C.

Pozwany wniósł o oddalenie rewizji.

Rozpoznając sprawę w granicach skargi rewizyjnej, Sąd Najwyższy po wysłuchaniu wniosku przedstawiciela Prokuratury zważył co następuje:

Skarga powoda jest skargą odszkodowawczą. Rzeczą zatem powoda było wykazanie dwóch warunków uzasadniających jego roszczenie, t. j. poniesienie szkody, a więc w danej sprawie, gdzie idzie o roszczenie pieniężne, wykazania, że suma, której zapłaty od pozwanego się domaga, stanowi uszczerbek, jaki powód poniósł na owem majątku, oraz związek przyczynowy między tym uszczerbkiem a działaniem (względnie zaniechaniem) pozwanego uzasadniającem jego odpowiedzialność za powyższą szkodę. Otóż powód twierdzi, że dn. 22 września 1923 udzielił pozwanemu zlecenia zakupu na rachunek powoda 749,25 fr. szwajc., że zlecenie to winno było być przez pozwanego wykonane jeszcze w tym samym miesiącu, w którym to czasie można było owe franki nabyć za sumę 41 195 000

mk., że pozwany zlecenia powyższego nie wykonał, wskutek czego powód musiał wzmiankowaną ilość franków nabyć dn. 15 lutego 1924 za sumę 1 236 262 500 mk. Powód utrzymuje, że różnica między powyższemi sumami, a mianowicie suma 1 195 007 500 mk. stanowi poniesioną przez niego szkodę i domaga się od pozwanego jej zapłaty. Pominąwszy, że powód nie wyjaśnia, na jakiej podstawie uwzględnia w powyższem obliczeniu kurs franków według dn. 15 lutego 1924, chociaż sam twierdzi, że udzielone pozwanemu zlecenie mogło być już we wrześniu wykonane i że pozwany jeszcze dnia 10 października zawiadomił go o niemożności niewykonania zlecenia — co ostatecznie mogłoby wpłynąć na samą wysokość dochodzonej przez powoda szkody, przywiedzione przez powoda fakta wogóle żadnej szkody poniesionej przez niego nie wykazują. Jeżeli bowiem uwzględnimy kurs marki polskiej z września 1923 i lutego 1924 i przerachowujemy podane przez powoda sumy na złote, to dojdziemy do wniosku, że powód, płacąc w lutym 1924 za sporne franki 1 236 262 tys. mk. nie zapłacił więcej lecz raczej mniej od sumy 41 195 000, za którą można było we wrześniu 1922 według ówczesnego kursu nabyć tę samą ilość franków.

Szkoda, którą powód poniósł wskutek niewykonania przez pozwanego zlecenia, mogłaby zatem polegać jedynie na tem, że jego konto markowe u pozwanego wskutek nieobrócenia go na kupno franków uległo dewaluacji, t. j. na różnicy wewnętrznej wartości złożonych na niem marek we wrześniu 1922 i w czasie, gdy powód otrzymawszy od pozwanego definitywną wiadomość o niewykonaniu zlecenia, mógł tą sumą inaczej rozporządzić. Jednak powód nie domaga się wynagrodzenia takiej szkody.

Powód dochodzi w sporze niniejszym roszczenia, które wogóle pod pojęcie szkody nie podpada i w samej swojej podstawie jest już nieuzasadnione. W tym stanie rzeczy zbędnem jest rozpatrywanie dalszego pytania czy z powodu niewykonania przez pozwanego otrzymanego zlecenia powstało dla powoda jakieś roszczenie odszkodowawcze, skoro nawet w razie potwierdzającym roszczenie to nie byłoby identyczne z roszczeniem przez powoda dochodzonem. Dlatego też rewizji powoda już z powyższej przyczyny nie można było uwzględnić.

(Wyrok S. A. w Poznaniu z dn. 11. I. 1929. L. dz. 1022 46/27 i wyrok Sądu Najwyższego z dn. 21 marca 1930 r. — III 2 C 24/30).

62. I. Otwarcie akredytywy w banku dla pewnej należytości zamierza w zasadzie do zabezpieczenia tej należytości, a nie jest równoznacznem z jej zapłatą.

II. Zwłoka jednej strony w wykonaniu świadczenia, jeżeli świadczenie to mimoto zostało przez drugą stronę przyjęte, nie uwalnia jej od uiszczenia umówionego wzajemnego świadczenia.

Nadesłał Wiceprezes S. A. Jaroszewicz.

Dnia 3 września 1923 zakupiła pozwana u powoda 300 m kub. bloków bukowych, w cenie po 55 fr. szwajc. wagon Kraków, Dębie — Piaski oraz w cenie po 50 fr. szwajc. wagon stacja Stryj, za 1 m kub. płatne w markach polskich według kursu giełdy krakowskiej w dniu wpływu. Na podstawie powyższej umowy dostarczył powód pozwanej razem 219 432 m kub. drzewa za łączną cenę kupna w kwocie 15 861.26 fr. szw. na poczet której otrzymał od pozwanej razem jeszcze resztę w kwocie 4 261.64 fr. szw., której zapłaty od pozwanej się domaga. Pozwana wniosła o oddalenie żądania skargi, zarzucając, że całą pretensję powoda wyrównała. W szczególności przekazała pozwana powodowi stosownie do umowy do Ziemskiego Banku Kredytowego kwotę 370 012 500 mk., która w dniu wpływu do tegoż banku odpowiadała równowartości 7 660,72 fr. szwajc. następnie otworzyła dla powoda w tymże banku akredytywę, przesyłając w dniach 25. 9. 1923 sumę 378 000 000 mk. a dnia 24. 10. 1923 sumę 399 303 520 mk., które to kwoty w dniu wpływu do banku odpowiadały równowartości 6 872,70 i 1 297,00 fr. szwajc. resztę zaś w kwocie 30,84 fr. szw. wypłaciła wprost powodowi. Powód podniósł, że utworzenie dla niego w banku akredytywy nie może być równoznacznem z zapłatą jego pretensji i że pozwana musi ponieść ryzyko dewaluacji złożonych w ten sposób pieniędzy. Dla powoda może być miarodajną jedynie równowartość we fr .szwajc., podjętych przez niego w banku kwot w dniu, w którym to podjęcie było dla powoda możliwe. Pozwana zarzuciła dodatkowo, że powód został już z tem samem roszczeniem podniesionem przeciw niej i Ziemskiemu Bankowi Kredytowemu prawomocnie przez S. O. w Krakowie oddalonym i że zawarta z powodem umowa jako opiewająca na walutę obcą jest nieważna. S. O. w Poznaniu orzekł w myśl żądania skargi. Wniesione od tego wyroku przez pozwanego odwołanie S. A. w Poznaniu uwzględnił jedynie o tyle, że zasądził pozwaną na zapłacenie 4 230,80 fr. szwajc. płatnych w złotych według kursu giełdy warszawskiej w dniu zapłaty, t. j. z przyznanej przez S. O. sumy potrącił jedynie 30,84 fr. szwajc., które pozwana według niezaprzeczonego twierdzenia powoda wprost do jego rąk wypłaciła. S. A. wyszedł z założenia, że otwarcie przez pozwaną dla powoda akredytywy nie spowodowało jeszcze umorzenia pretensji powoda, wobec czego o równowartości złożonych przez pozwaną sum markowych we frankach szwajc. nie może decydować czas ich wpływu do banku lecz czas, w którym powód mógł z tych

sum się zaspokoić. Pod tym względem nie można powodowi zarzucać żadnej zwłoki, któraby uzasadniała odpowiedzialność za dewaluację złożonych przez pozwaną sum. Nie można również uważać zawartej między stronami umowy za sprzeczną z postanowieniami ustawy walutowej, gdyż cena kupna miała być płaconą w markach polskich a ustanowienie cen jednostkowych we frankach szwajc. było jedynie miernikiem mającym zapobiec jej dewaluacji. W skardze rewizyjnej na powyższy wyrok domaga się pozwana jego uchylenia. Pozwana zarzuca, że S. A. naruszył przepisy §§ 286 U. P. C. i 134 i 244 U. C. oraz ustawy z 2. III. 1923, poz. 154 Dz. U. P. i rozp. Min. Sk. z 27. VII. 1923, poz. 582 Dz. U. P. przyjmując mylnie, jakoby cena kupna w danym wypadku umówioną była w markach polskich, a nie w obcej walucie, że z naruszeniem § 286 U. P. C. pominął ofiarowane przez pozwaną dowody z wywiadu Banku Związku Spółek Zarobkowych i Związku Banków co do charakteru akredytywy„ że z naruszeniem § 286 U. P. C. i §§ 346, 347 K. H. oraz § 254 U. C. przyjął, jakoby powód nie dopuścił się zwłoki w dostawie drzewa, a tem samem nie zawinił dewaluacji złożonych przez pozwaną marek, wreszcie naruszył przepisy §§ 422 i 423 U. C. nie uwzględniając, że powód nie ma żadnej pretensji do pozwanej także z tej przyczyny, ponieważ ze solidarnym dłużnikiem, odnośnie do tej pretensji, Ziemskim Bankiem Kredytowym, zawarł ugodę sądową.

Rozpoznając sprawę w granicach skargi rewizyjnej Sąd Najwyższy po wysłuchaniu wniosku przedstawiciela Prokuratury zważył co następuje:

Otwarcie akredytywy w Banku dla pewnej należytości zmierza w zasadzie do zabezpieczenia tej należytości, a nie jest równoznacznem z jej zapłatą. Taką też była wola stron w danym wypadku, co wynika z treści ich pism z dn. 25 sierpnia 1923 i 3 września 1923. Pismo z dn. 15 sierpnia 1923, które stanowi ofertę powoda, odróżnia obowiązek pozwanej do zapłacenia 50% ceny kupna gotówką, która ma być złożoną na rachunek powoda do Ziemskiego Banku Kredytowego w Krakowie i obliczoną według kursu giełdy krakowskiej w dniu zapłaty, od obowiązku otworzenia na resztę powyższej ceny akredytywy w rzeczonym banku. Nie zawiera ono żadnej wzmianki o tem, by przez złożenie powyższej akredytywy wypełniła pozwana także swój obowiązek co do zapłaty drugiej połowy ceny kupna. Skoro zaś zapłata pierwszej jej połowy, chociaż odbiór dotyczącej gotówki nie był zawisłym od żadnego warunku i mógł być przez powoda bezzwłocznie uskutecznionym, miała być obliczona nie według dnia jej złożenia w banku, lecz według odbioru jej przez powoda, nie ma żadnej podstawy do przyjęcia, by do zapłaty drugiej połowy, która złożoną miała być we formie akredytywy i którą powód mógł podjąć jedynie w miarę uskutecznienia dostawy i okazania wtórnika listu przewozowego stosował się inny sposób obliczenia. Oferta powoda została przyjęta przez pozwaną pismem z dn. 3 września 1923 w całej osnowie, co wynika z ustępu tegoż pisma brzmiącego: „według oferty tamtejszej z dn. 25 sierpnia r. b." Pozwana używa wprawdzie w piśmie tem, zamiast wyrażenia powoda w powyższej ofercie: „w dniu otrzymania gotówki" wyrażenia: „w dniu wpływu", z treści jednak tego pisma bynajmniej nie wynika, by to wyrażenie należało inaczej tłumaczyć jak w dniu otrzymania zapłaty, t. j. wpływu do banku, a nie do rąk powoda. W każdym razie, jeżeli pozwana wyrażeniu swemu: „w dniu wpływu" chciała nadać inne znaczenie, a nie to, które powód w ofercie swojej podkreślił, a tem samem zmienia postanowienie tej oferty, winna była to wyraźnie zaznaczyć, by powód otrzymując pismo jej z dn. 3. IX. 1923 miał świadomość, że pozwana na warunki jego oferty się nie godzi. Słusznie zatem S. A. tłumaczy wolę stron w ten sposób, że także druga połowa złożonej przez pozwaną ceny kupna miała być obliczoną według dnia otrzymania jej przez powoda, zaczem zresztą przemawia także zasięgnięta przez S. O. opinja Izby przemysłowo-handlowej w Poznaniu z dn. 17 czerwca 1927. Zarzut pozwanej, jakoby opinja ta odnosiła się jedynie do wypadku, gdy bank, w którym akredytywa ma być złożoną, wybranym został przez kupującego, w razie zaś wybrania tego banku przez sprzedającego, ten ostatni ponosił ryzyko niewykonania zobowiązania, nie ma uzasadnienia, tak bowiem w jednym jak i drugim wypadku dotyczący bank działa z ramienia tego, kto złożył akredytywę, jako jego mandatarjusz. Nie obraził też S. A. przepisu § 286 U. P. C. odmawiając wnioskowi pozwanej o dopuszczenie w tym względzie wywiadu w banku związku Spółek Zarobkowych, względnie Związku Banków. Wywiad ten mógłby stwierdzić jedynie opinję banków w tej sprawie, w danym zaś wypadku idzie o stosunek umowny dwóch stron, z których żadna nie jest bankiem. Jeżeli zatem stosunek ten ma być ocenianym według zwyczajów handlowych, to mogą wchodzić w grę jedynie zwyczaje w ich sferze obowiązujące.

Co się tyczy zarzutu pozwanej, że powód sam zawinił dewaluację złożonych przez pozwaną pieniędzy, gdyż dopuścił się zwłoki w dostawie zamówionego towaru, a tem samem także w odbiorze przypadającej zeń ceny kupna to wprawdzie dotyczące wywody S. A. jak słusznie rewizja wywodzi nie są trafne, jednak zarzut ten z innych powodów nie mógł być uwzględnionym. Ponieważ ścisły termin dostawy nie został między stronami umówiony, powód mógł popaść w zwłokę po myśli § 284 U. C. dopiero wskutek upomnienia ze strony pozwanej. Takiego upomnienia pozwana nie wykazała. Poza tem zwłoka jednej strony w wykonaniu świad-

czenia, jeżeli świadczenie to, mimo to zostało przez drugą stronę przyjęte, nie uwalnia jej od uiszczenia umówionego wzajemnego świadczenia. Zwłoka w tych warunkach mogłaby uzasadniać jedynie po stronie pozwanej prawo do wynagrodzenia poniesionej w ten sposób szkody, z taką pretensją jednak pozwana w toku sporu nie wystąpiła, ograniczając swoją obronę wyłącznie do twierdzenia, że umówione świadczenie wypełniła.

W końcu podziela Sąd Najwyższy zapatrywanie S. A., że umowa między stronami zawarta została w markach polskich, a ustanowienie ceny jednostkowej drzewa we frankach szwajcarskich, równało się jedynie ustanowieniu stałego miernika dla obliczenia wysokości umówionej w markach polskich ceny kupna, koniecznego ze względu na wzrastający spadek tej waluty. W tym stanie rzeczy rewizja pozwanej przedstawia się jako nieuzasadniona.

(Wrok Sądu Najwyższego z dn. 11 kwietnia 1930 r. — II 2 C. 71/30).

63. Pismo potwierdzające może mieć dwojakie znaczenie: może stwierdzać treść umowy ustnej, lub też stwierdzać ostateczne ustalenie umówionych ustnie warunków umowy w formie końcowej oferty. O właściwym charakterze pisma potwierdzającego decydują okoliczności danego wypadku.

Nadesłał Wiceprezes S. A. Jaroszewicz w Poznaniu.

Pozwana kupiła od powódki dn. 14 października 1921 r. 1 000 centnarów żyta po cenie 3 300 mk. za centnar i 300 centnarów pszenicy po cenie 9 400 mk. za centnar. Pozwana mimo zakreślonego jej dodatkowego czasokresu zakupionym towarem nie zadysponowała, wobec czego powódka sprzedała go przez zaprzysiężonego senzala handlowego w Poznaniu, uzyskując 4 000 mk. za centnar żyta, a 6 300 mk. za centnar pszenicy. Łączna szoda poniesiona przez powódkę równająca się różnicy między umówioną, a uzyskaną ceną wynosi zatem 2 170 000 mk. Powyższą kwotę waloryzuje powódka według ówczesnych cen żyta na kwotę 3 276,33 zł, którą następnie podnosi do kwoty 6 531,35 zł i domaga się zasądzenia pozwaną na zapłatę powyższej kwoty. S. O. w Bydgoszczy wyrokiem z dn. 12 maja 1927 uczynił wynik sporu zawisłym od złożenia przez powódkę przysięgi, mającej stwierdzić warunki zawartej między stronami umowy. Od tego wyroku wniosły odwołanie obie strony. S. A. w Poznaniu wyrokiem z dn. 8 czerwca 1929 r. uwzględniając odwołanie pozwanej zmienił wyrok S. O. w ten sposób, że uczynił wynik sporu zawisłym od złożenia przez pozwaną przysięgi mającej stwierdzić, że nie przyjęła ona oferty powódki z dn. 14. X. 1926 dlatego, ponieważ nie odpowiadała ona warunkom zawartej poprzednio umowy telefonicznej. S. A. wyszedł z założenia, że o treści umowy zawartej przez strony ustnie lub telefonicznie decyduje to, co strony w sposób powyższy umówiły. Jeżeli następnie jedna ze stron podaje w potwierdzeniu pisemnem inne warunki umowy, to należy to uważać za nową ofertę dążącą do zmiany poprzedniej umowy ustnej lub telefonicznej. Gdyby więc w danej sprawie okazało się, że powódka potwierdzając umowę telefoniczną z pozwaną podała warunki odmienne od poprzednio umówionych, pozwana miała prawo tej oferty nie przyjąć i uważać wogóle całą umowę za niebyłą. Ponieważ pozwana tak uczyniła, zależy wynik sporu od tego, czy twierdzenie pozwanej, jakoby potwierdzenie pisemne powódki odbiegło od treści umowy telefonicznej jest prawdziwem. Ponieważ zeznania świadków nie dały w tym względzie należytego wyjaśnienia, S. A. nałożył na pozwaną na powyższy fakt przysięgę, uważając jej twierdzenia za wiarygodniejsze. W skardze rewizyjnej na powyższy wyrok domaga się powódka jego uchylenia i orzeczenia w myśl żądania powódki, względnie przekazania sprawy S. A. do ponownego rozpoznania, zarzucając S. A. naruszenie przepisów §§ 286, 381 U. P. C. i §§ 284, 326, 440 i 242 U. C. W szczególności zarzuca powódka, że zeznania świadków, a mianowicie świadka Gogolewskiego wykazały prawdziwość twierdzeń powódki i nie zaistniały warunki dopuszczenia pozwanej do przysięgi na przeciwieństwo tych twierdzeń, że zresztą, gdyby nawet umowa przyszła do skutku pod podanymi przez pozwaną warunkami, pozwana mimo odmiennego pisma potwierdzającego powódki nie mogła od niej odstąpić, lecz mogła jedynie odmówić przyjęcia towaru nie odpowiadającego warunkom powyższej umowy. Ewentualnie winien był Sąd nałożyć przysięgę na zastępców powódki w formie przekonania.

Pozwana wniosła o oddalenie rewizji.

Rozpoznając sprawę w granicach skargi rewizyjnej, Sąd Najwyższy po wysłuchaniu wniosku przedstawiciela Prokuratury zważył co następuje:

T. zw. „pismo potwierdzające" może mieć dwojakie znaczenie; może ono jedynie stwierdzić treść zawartej poprzednio umowy ustnej, t. j. stanowić na tę treść dowód pisemny, w którym to wypadku dowód na przeciwieństwo jest dopuszczalny, może jednak również zawierać tylko ostateczne ustalenie umówionych ustnie warunków umowy w formie końcowej oferty, a wówczas dopiero przez przyjęcie tej oferty przez drugą stronę przychodzi między stronami do skutku właściwa umowa. O właściwym charakterze pisma potwierdzającego, decydują okoliczności danego wypadku. W zasadzie, jeżeli wysłanie pisma potwierdzającego poprzedziła rozmowa telefoniczna, należy przyjąć — o ile wola stron na co innego nie wskazuje — że pismo potwierdzające ma ten drugi charakter, to znaczy, że strona wysyłająca je, chce w ten

sposób, wobec niewykluczonych przy tego rodzaju rozmowie pomyłek, warunki umowy, tak jak one się w jej przekonaniu przedstawiają ostatecznie, ustalić. Jeżeli druga strona na te warunki się nie zgadza i podnosi zarzut, że nie odpowiadają one treści rozmowy telefonicznej, wówczas należy przyjąć, że zaszło między stronami co do tych warunków nieporozumienie i że z tej przyczyny żadna obowiązująca umowa nie przyszła między nimi do skutku (Staub uwaga 58 do § 372 k. h.). Oceniając w sposób powyższy pismo powódki z 14 października 1921 musimy także w danym sporze dojść do tego samego wyniku. Jeżeli mimo to S. A. nie oddalił żądania skargi, lecz uczynił wynik sporu zawisłym od wykonania przez właściciela pozwanej firmy przysięgi, mającej stwierdzić zasadność powodów, dla których pozwana oferty powódki nie przyjęła, to rozstrzygnięcie to, jako dla powódki korzystniejsze nie może być przez nią w drodze rewizji zaczepione. Z tej przyczyny wywody rewizji dotyczące naruszenia przez S. A. z okazji dopuszczenia powyższej przysięgi przepisów §§ 331[7] i 286 U. P. C. oraz §§ 284, 326, 440 i 242 U. C. należało jako bezprzedmiotowe pominąć.

(Wyrok Sądu Najwyższego z dn. 28 lutego 1930 r. — III 2 C. 393/29).

Ubezpieczenia Społeczne.

64. Składki tygodniowe uiszczone i unieważnione w karcie kwitowej w czasie od 1 maja 1923 do 19 czerwca 1923, w tej wysokości, w jakiej były w obiegu przed 19 czerwca 1923 tj. przed ogłoszeniem rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7 czerwca 1923 Dz. Ust. Nr. 60 poz. 440 są ważne i zaliczalne do utrzymania prawa do świadczeń po myśli § 1280 ord. ub.

Nadesłał Prezes Podlisiecki, Poznań.

Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych nie podziela zapatrywania prawnego Ubezpieczalni Krajowej wyrażonego w jej rewizji, jakoby składki tygodniowe V klasy po 300 mk. znajdujące się w karcie kwitowej nr. 21 w ilości 7 sztuk przeznaczone za czas od 1 maja 1923 do 19 czerwca 1923 były nieważne.

Powołane bowiem na uzasadnienie tego zapatrywania rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 7 czerwca 1923 (Dz. Ust. Nr. 60, poz. 440) nie unieważnia bezwzględnie składek po 300 mk. uiszczonych po dniu 1 maja 1923, lecz zaznacza jedynie, że znaczki dotychczas ważne tracą swą *wartość* z dniem wejścia w życie rozporządzenia z 7 czerwca 1923 (t. j. z dniem 19 czerwca 1923) i że po tym dniu (19 czerwca 1923) mogą być użyte jedynie dla uiszczenia składek zaległych przed dniem 1 maja 1923.

Wyraźne to postanowienie § 4 wyżej powołanego rozporządzenia z 7 czerwca 1923, tudzież fakt ustanowienia innego terminu wejścia w życie rozporządzenia z 7 czerwca 1923 i innego dnia obowiązywania dopuszcza interpretację § 4 w tym kierunku, że znaczki po 300 mk. zapłacone po dniu 1 maja 1923 do 19 czerwca 1923, t. j. do dnia ogłoszenia rozporządzenia z 7 czerwca 1923 są ważne co do swej wartości, gdyż w myśl wyraźnego brzmienia postanowienia § 4 rozporządzenia — tracą one swą wartość dopiero z dniem 19 czerwca 1923. Nie sprzeciwia się takiej interpretacji postanowienie, iż rozporządzenie z 7 czerwca 1923 ma moc obowiązującą wsteczną od 1 maja 1923. Ustanowienie, innego wcześniejszego dnia obowiązywania rozporządzenia z 7 czerwca 1923 ma bowiem swoje uzasadnienie w postanowieniu, zawartem w zdaniu drugiem § 4 rozporządzenia, wedł. którego znaczki po 300 mk. ważne co do swej wartości do dn. 19 czerwca 1923 po tym dniu, t. j. po dniu 19 czerwca 1923 mogą być użyte jedynie dla wnoszenia składek zaległych i płatnych przed dniem 1 maja 1923.

Z tego przepisu a contrario wynika, że znaczki po 300 mk. *już po dniu 19 czerwca 1923* nie mogą być użyte za czas od 1 maja 1923 do 19 czerwca 1923 czyli, że przed tym dniem 19 czerwca 1923 mogły być ważnie użyte.

Gdy zaś nie było zarzutu, jakoby znaczki po 300 mk. znajdujące się w karcie kwitowej nr. 21, a unieważnione za czas od 1 maja 1923 do 19 czerwca 1923 były zapłacone po dniu 19 czerwca 1923, a z aktów to nie wynika — należało przyjąć, że były zapłacone przed dniem 19 czerwca 1923 — wobec czego w myśl powyżej podanych wywodów są ważne i zaliczalne.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z dn. 8 lipca 1929. — L. dz. 126—II).

65. I. Jeżeli przy zaliczeniu przedsiębiorstwa przez Ubezpieczalnię Krajową do pewnego tytułu, klasy i stopy niebezpieczeństwa zaszła oczywista omyłka, to w takim razie dopuszczalna jest zmiana klasyfikacji owego przedsiębiorstwa w ciągu okresu taryfowego (§ 708 ord. ub.), chociażby nie zaistniały wymogi z § 711 ustęp 2 ord. ub.

II. Zmiana klasyfikacji jednak w tym wypadku nie może sięgać wstecz do dnia pierwszej klasyfikacji, lecz może wiązać powoda dopiero od 1 dnia miesiąca, następującego po wydaniu nowego orzeczenia.

Nadesłał Prezes Podlisiecki, Poznań.

Przeciw orzeczeniu Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Poznaniu z dn. 7 marca 1929, którem uchylono orzeczenie klasyfikacyjne pozwanej Ubezpieczalni Krajowej z dn. 20 listopada 1923, wniosła pozwana w czasokresie ustawowym dalsze zażalenie z wnioskiem o uchylenie zaskarżonego orzeczenia.

Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych uwzględnił częściowo dalsze zażalenie pozwanej

i zaliczył przedsiębiorstwo powoda do XII a grupy, 500 tytułu, X klasy i 39 stopy niebezpieczeństwa od 1 stycznia 1928.

Na podstawie aktów sprawy ustala się, że powód w kwestjonarjuszu z dn. 10 grudnia 1924 podał jako przedmiot przedsiębiorstwa głównego („rzeźnictwo — skład — rzeźnia" rub. 4), przyczem nie zaznaczył wcale, że używa w tem swojem przedsiębiorstwie motorów. Jedynie tylko w rub. 16 podał, że używa maneżu, poruszanego dwoma końmi. Ponieważ w rub. 27 podał następnie, że do przedsiębiorstwa głównego należy także 5 mórg roli, na którem to gospodarstwie ma w użyciu sieczkarnię, młócarnię i młynek i zatrudnia 1 ucznia, mogła pozwana snadnie mniemać, że powód używa motoru w gospodarstwie rolnem, a nie w rzeźnictwie, w następstwie czego mogła, będąc w dobrej wierze i nie mając świadomości popełnionej omyłki, zaklasyfikować rzeźnictwo powoda do tytułu 500 a. Skoro jednak posterunek Policji Państwowej w Kiszkowie doniósł w listopadzie 1927, że powód używa maneża konnego tylko do poruszania maszyny, służącej do mieszania mięsa w swem rzeźnictwie, miała słuszną podstawę faktyczną do zmiany klasyfikacji i do zaliczenia przedsiębiorstwa powoda do tytułu 500, klasy X i 39 stopy niebezpieczeństwa co uczyniła w orzeczeniu z dn. 3 grudnia 1927.

Wyższy Urząd Ubezpieczeń uchylił to orzeczenie i przywrócił moc prawną pierwszemu orzeczeniu z dn. 20 listopada 1925 dlatego, ponieważ do zmiany klasyfikacji nie było podstawy prawnej, gdyż nie zachodziły wymogi z § 711 ust. 2 ord. ub. Stwierdzenie to jest słuszne, gdyż w samej rzeczy nie ma w danym wypadku przesłanek z tego przepisu ustawy, ale pozwana nie uzasadnia też bynajmniej swego orzeczenia tym przepisem, lecz dowodzi, że pierwsza klasyfikacja nastąpiła tylko wskutek zwyczajnej omyłki, czemu Wyższy Urząd Ubezpieczeń nie przypisuje żadnej doniosłości prawnej.

Izba uchwalająca Trybunału nie podziela tego zapatrywania prawnego. W rozstrzygnięciu, zawartem w Amtliche Nachrichten z 1887 strona 378 pod poz. 442, orzekł Urząd Ubezpieczeń Rzeszy Niemieckiej, że błąd pisarski uzasadnia zmianę klasyfikacji w ciągu okresu taryfowego mimo niezaistnienia przesłanek z § 711 ust. 2 ord. ub. Izba uchwalająca Trybunału jest zdania, że narówni z błędem pisarskim należy postawić taką oczywistą omyłkę, jaka zaszła w danym wypadku i byłoby niesłusznem i nie moralnem, gdyby powód miał z tego ciągnąć korzyści. Jedynie tylko zmiana klasyfikacji nie może sięgać wstecz do dnia 1 klasyfikacji, albowiem powód nie ponosi w omylce pozwanej żadnej winy, a orzeczenie z dn. 20 listopada 1925 stało się prawomocne. Zmiana taka może wiązać powoda dopiero od czasu spostrzeżenia omyłki i wydania nowego orzeczenia klasyfikacyjnego, które zostanie uznane w toku instancji za uzasadnione. Ze względów technicznych i praktycznych należało przyjąć jako datę, od której obowiązywać ma zmiana klasyfikacji, pierwszy dzień miesiąca kalendarzowego, następującego po wydaniu nowego orzeczenia. Dniem tym jest w niniejszym wypadku dzień 1 stycznia 1928.

Z tych zasad należało dalsze zażalenie pozwanej częściowo uwzględnić i zmienić odpowiednio zaskarżoną uchwałę, a poza tem zażalenie to oddalić.

(Uchwała Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z 13. XII. 1929. L. 7—V/Rk/29).

66. Jeżeli w taryfie niebezpieczeństwa (Ubezpieczalni Krajowej Wydział Ubezpieczeń od Wypadków) przewidziany jest dla pewnego rodzaju przedsiębiorstwa odpowiedni tytuł, to w tym wypadku nie ma zastosowania do tego przedsiębiorstwa postanowienie punktu 4 „Uwagi" do taryfy niebezpieczeństwa.

Nadesłał Prezes Podlisiecki, Poznań.

Orzeczeniem z dn. 12 maja 1926 zaliczyła pozwana Ubezpieczalnia Krajowa przedsiębiorstwo powódki do XIa grupy, 467 tytułu II klasy i 6 stopy niebezpieczeństwa. Opierając się na orzeczeniu inspektora technicznego E., stwierdzającego, iż obsługiwanie używanych w przedsiębiorstwie powódki maszyn przedstawia dla zajętych przy nich robotników wielkie niebezpieczeństwo, zmieniła pozwana stosownie do §§ 708 i 711 ord. ub. pierwotną klasyfikację przedsiębiorstwa i orzeczeniem z dn. 27 sierpnia 1928 zaliczyła je do XIa grupy, uwagi do taryfy niebezpieczeństwa, XIV klasy i 87 stopy niebezpieczeństwa.

Naskutek zażalenia powódki, która przedłożyła orzeczenie inżyniera doradczego K. T. stwierdzającego, iż używanych przez powódkę maszyn nie można zaliczyć do kategorji najniebezpieczniejszej, uchylił Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu orzeczeniem z dn. 20 czerwca 1929 orzeczenie klasyfikacyjne pozwanej z dn. 27 sierpnia 1928 i przywrócił moc obowiązującą orzeczeniu z dn. 12 maja 1926. Urząd ten ustala, że nie zachodziły w danym wypadku przesłanki z §§ 708 i 711 ord. ub. do zmiany klasyfikacji przedsiębiorstwa powódki, ponieważ ani nie zaszły w nim zmiany, uzasadniające odmienną klasyfikację, ani też przedsiębiorca nie podał nieprawdziwych danych o swem przedsiębiorstwie. Ale, gdyby nawet się przyjęło, że przesłanki te zaistniały, zaskarżone orzeczenie nie było słuszne, ponieważ taryfa ubezpieczeń zalicza fabryki rżnięcia korków do 467 tytułu, III klasy i 6 stopy niebezpieczeństwa tak, że na zastosowanie uwagi punkt 4 do taryfy niema wogóle miejsca.

Przeciw temu orzeczeniu wniosła pozwana w ustawowym czasokresie dalsze zażalenie z

wnioskiem o uchylenie tego orzeczenia i przywrócenie mocy obowiązującej orzeczeniu z dn. 20 sierpnia 1928 zarzucając, że w przedsiębiorstwie powódki zaszły właśnie zmiany, zwiększające stopień niebezpieczeństwa dla zajętych przy maszynach robotników, co uprawniało do zastosowania §§ 708 i 711 ord. ub. i do zaliczenia tego przedsiębiorstwa do wyższej stopy niebezpieczeństwa, gdyż tytuł 467 jest przewidziany dla ręcznej fabrykacji korków, a nie maszynowej.

Trybunał dla spraw ubezpieczeń dalszego zażalenia pozwanej nie uwzględnił.

Izba uchwalająca Trybunału podziela stanowisko pozwanej, że w przedsiębiorstwie powódki zaszły tego rodzaju zmiany, które zasadniczo uprawniały do poddania rewizji dotychczasowej klasyfikacji. W kwestjonarjuszu bowiem z dn. 7 kwietnia 1926 podała powódka, że jej urządzenie maszynowe składa się z jednego motoru elektrycznego o sile 2½ H. P., czterech maszyn do wyrobu korków z zapędem elektrycznym i 6 maszyn ręcznych, gdy tymczasem w roku 1928 było już (nawet według orzeczenia technicznego, przedłożonego przez nią samą) 16 maszyn roboczych i 6 maszyn ręcznych, a siły napędowej dostarczał silnik elektryczny o mocy 6.5 H. P.

Mimo to jednak niesłuszne było zaliczenie przedsiębiorstwa powódki do 87 stopy niebezpieczeństwa, albowiem nie zachodziły przesłanki z uwagi 4 do taryfy niebezpieczeństwa. Uwagę tę można stosować, jak to słusznie zauważył Wyższy Urząd Ubezpieczeń, tylko wtedy, kiedy taryfa nie zawiera tytułu, pod który możnaby podciągnąć dane przedsiębiorstwo. Ten wypadek nie zachodzi tu jednak, albowiem taryfa niebezpieczeń zalicza fabryki rznięcia korków do tytułu 467, III klasy i 6 stopy niebezpieczeństwa.

Twierdzenie pozwanej jakoby pod tytuł ten podpadały tylko fabryki ręcznej fabrykacji korków, nie znajduje uzasadnienia w brzmieniu taryfy, z której żadną miarą nie można wdedukować słuszności zapatrywania pozwanej. Niema w taryfie żadnych danych, któreby wskazywały, że tytuł 467 jest przewidziany tylko dla ręcznej fabrykacji korków. Że sama pozwana miała trudności w zaliczeniu przedsiębiorstwa powódki do innego tytułu, świadczy najwymowniej ta okoliczność, że w swem orzeczeniu z dn. 27 sierpnia 1928 nie podała cyfrowo tytułu, do którego przedsiębiorstwa to zaliczyła. Jakkolwiek tedy nawet biegły podany przez powódkę orzekł, że stopa niebezpieczeństwa 6 jest za niska, nie mogła pierwotna klasyfikacja ulec zmianie ze względu na niemożność zastosowania uwagi 4 do taryfy niebezpieczeństwa i istnienie w taryfie tytułu 467 dla tego rodzaju przedsiębiorstw.

(Uchwała Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z 8. I. 1930. L. 27 –V/Rk/29).

67. Przedłożenie niezbitego dowodu przez żonę, że żyła z zmarłym mężem w wspólności domowej (§ 1303 ord. ub.) — już po wydaniu wyroku przez Wyższy Urząd Ubezpieczeń nie uzasadnia uchylenia wyroku tego urzędu i przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia temu Urzędowi (§§ 1697 i 1715 ord. ub.).

Nadesłał Prezes Podlisiecki, Poznań.

Urodzony w roku 1896 powód podał 13 lipca 1926 wniosek o przyznanie renty inwalidzkiej, wykazując orzeczeniem lekarskiem, iż jest 100% ograniczony w zdolności zarobkowej.

Pozwana Ubezpieczalnia Krajowa orzeczeniem z 30 sierpnia 1926 oddaliła wniosek powoda dlatego, iż powód nie wykazał, aby upłynął ustawowy czas wyczekiwania dla przyznania renty (§ 1278 ord. ub.).

W toku postępowania odwoławczego zmarł powód, wobec czego postępowanie, które uległo przerwie, podjęła żona zmarłego powoda.

Wyższy Urząd Ubezpieczeń na odwołanie powoda wyrokiem z 3 lutego 1928 zasądził pozwaną na zapłacenie żonie zmarłego powoda jako jego spadkobierczyni rentę inwalidzką od dn. inwalidztwa, t. j. od 1 stycznia 1925 do dnia śmierci męża czyli do 4. XI. 1926.

Od tego wyroku wniosła pozwana rewizję z wnioskiem o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazania sprawy Wyższemu Urzędowi Ubezpieczeń do ponownego rozpatrzenia.

Rewizji jednak nie można było uwzględnić, ponieważ rozprawa nie wykazała, ażeby zaczepiony wyrok opierał się na niezastosowaniu lub na błędnem zastosowaniu ustawy albo, by zachodziła sprzeczność z jasną treścią aktów albo też, by postępowanie dotknięte było istotną wadą.

Rewizja zarzuca Wyższemu Urzędowi Ubezpieczeń w pierwszym rzędzie naruszenie postanowienia § 1303 ord. ub., według którego do podjęcia postępowania o rentę inwalidzką i do odbioru renty za zmarłego męża uprawniona jest żona zmarłego, o ile w dniu jego śmierci żyła z nim w wspólności domowej.

Przepis ten nie został naruszony, albowiem powódka w czasie śmierci męża pozostawała z nim w istocie w wspólności domowej. Wynika to niewątpliwie ze zaświadczenia Komisarza Obwodowego w Kaszczorze z dn. 26 kwietnia 1928 i z zaświadczenia majętności Zaborowo z dn. 27 kwietnia 1928. Wyrok więc przyznający powódce rentę, jako żonie uprawnionego do renty męża, nie narusza przepisów § 1303 ord. ub. Możnaby jedynie uczynić Wyższemu Urzędowi Ubezpieczeń zarzut, że w toku postępowania odwoławczego nie uczynił tej kwestji przed-

miotem specjalnego dowodu, i że w uzasadnieniu wyroku specjalnie nie podkreślił tej okoliczności, że żona zmarłego żyła z nim w czasie śmierci w wspólności domowej, ale dopatrywać się trzeba stwierdzenia tej przesłanki przez Wyższy Urząd Ubezpieczeń w samem przedłożeniu przez powódkę dokumentu zawarcia związku małżeńskiego, dokumentu śmierci męża i złożeniu protokolarnego wniosku przed właściwym Komisarzem obwodowym o podjęciu postępowania, z którego wynikało wprawdzie niewyraźnie, ale pośrednio, że powódka mieszka w tej samej miejscowości i że jest wdową po zmarłym i jego spadkobierczynią. Przepis § 1303 ord. ub. nie wymaga dowodu, że związek małżeński nie został rozwiązany, na co rewizja kładzie nacisk, lecz, że żona żyła z zmarłym w czasie jego śmierci w wspólności domowej. Co do tego zaś mógł Wyższy Urząd Ubezpieczeń na podstawie wymienionych wyżej danych nie mieć wątpliwości, jakkolwiek zasadniczo winien był żądać w tym względzie dowodów.

Skoro jednak po wydaniu wyroku przez Wyższy Urząd Ubezpieczeń powódka przedłożyła niezbity dowód, że żyła z swym mężem aż do jego śmierci w wspólności domowej, nie było uzasadnionego powodu do uchylenia zaskarżonego wyroku.

Uchylenie wyroku i zwrócenie sprawy Wyższemu Urzędowi Ubezpieczeń jest celowe i uzasadnienie tylko wtedy, jeżeli w postępowaniu zaszły istotne braki, które należy usunąć lub niedokładności, które należy uzupełnić i kiedy z góry nie można przewidzieć, jaki będzie rezultat tych uzupełnień na korzyść której ze stron on wypadnie. W danym wypadku jednak już zostało ponad wszelką wątpliwość stwierdzone to, co miałby Wyższy Urząd Ubezpieczeń uczynić przedmiotem dowodu, tak że uchylenie wyroku i przekazanie sprawy temu Urzędowi do ponownego rozstrzygnięcia byłoby czystą formalnością, bo Urząd ten bez potrzeby przeprowadzenia jakiegokolwiek dowodu na podstawie stanu rzeczy z akt widocznego wydałby wyrok zupełnie zgodny co do swej istotnej treści z wyrokiem obecnie rewizją zaskarżonym.

że to nie mogło być wolą ustawy, jest oczywiste.

Dalsze zarzuty rewizji są nieistotne. Przyznanie renty od dn. 1 stycznia 1925 zamiast od dn. 1 kwietnia 1925 jak również podanie daty śmierci męża powódki w sentencji wyroku na dzień 4 listopada 1926, a w uzasadnieniu wyroku na 4 listopada 1928, zamiast 4 października 1926, należy uważać za zwyczajne omyłki pisarskie, które w każdej chwili mogą być sprostowane.

Z tych powodów należało orzec, jak w sentencji wyroku.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z dn. 17. 12. 1928. L. 241—II/Rw/28).

68. I. Brak ustalenia początku inwalidztwa oraz niezbadanie utraty prawa do świadczeń (§ 1280 ord. ub.) stanowi istotny brak w postępowaniu i uzasadnia uchylenie zaskarżonego wyroku (§§ 1697 i 1715 ord. ub.).

II. § 18 ustęp 3 decyzji Rady Ligi Narodów z 17 lipca 1922 (Dz. Ust. Nr. 70 poz. 550/23) nie ma zastosowania do ubezpieczonych, którzy przenieśli się z terytorjum Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Królewskiej Hucie na terytorjum Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu.

Nadesłał Prezes Podlisiecki, Poznań.

Urodzona w roku 1876 powódka podała 27. X. 1925 wniosek o przyznanie renty wdowiej po zmarłym dnia 27 stycznia 1925 jej mężu.

Pozwana Ubezpieczalnia Krajowa oddaliła wniosek powódki, przyjmując, iż zmarły mąż powódki utracił prawo do świadczeń z powodu, iż w okresie dwuletnim od 20 października 1922 do 20 października 1924 wykazał tylko 11 składek tygodniowych zamiast conajmniej 20 takich składek.

Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu jako instancja odwoławcza zasądził pozwaną na płacenie powódce renty wdowiej przyjmując, iż w okresie dwuletnim od 20 października 1922 do 20 października 1924 uiszczono 11 składek Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu i 48 składek tygodniowych z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Królewskiej Hucie.

Przeciw temu wyrokowi wniosła pozwana rewizję, uzasadniając ją tem, iż Wyższy Urząd Ubezpieczeń w zaskarżonym wyroku niesłusznie uznał ważność składek śląskich uiszczonych po 10 stycznia 1923, a nadto nie ustalił czy zmarły mąż powódki utrzymał prawo do świadczeń w drugim okresie dwuletnim od 9 stycznia 1923 do 9 stycznia 1925.

Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych w uwzględnieniu rewizji powódki uchylił zaskarżony wyrok Wyższego Urzędu Ubezpieczeń i zwrócił sprawę temu Urzędowi do ponownego rozpatrzenia.

Wyższy Urząd Ubezpieczeń nie rozpatrzył i nie wypowiedział się, czy prawo powoda utrzymane zostało w ostatnim okresie dwuletnim od 9 stycznia 1923 do 9 stycznia 1925 (karta kwitowa nr. 2) oraz czy zmarły dnia 27 stycznia 1925 mąż powódki był i od kiedy inwalidą w myśl ustawy, gdyż odnośne twierdzenie powódki, iż inwalidztwo męża nastąpiło 30 listopada 1924, nie zostały poparte dowodami.

Zbadanie powyższych okoliczności jest istotne dla rozstrzygnięcia kwestji, czy zmarły mąż powódki utrzymał prawo domagania się świadczeń w myśl § 1280 ord. ub.

Ponieważ Wyższy Urząd Ubezpieczeń powyższych okoliczności faktycznych nie badał,

przeto zachodzi istotna wadliwość postępowania. która uzasadnia uchylenie zaczepionego wyroku w myśl § 1697 ord. ub.

Zarzut rewizji jakoby składki śląskie uiszczone po 10 stycznia 1923 były nieważne, nie jest uzasadniony, albowiem przepis art. 1 § 18 decyzji Rady Ligi Narodów z 17 lipca 1922 (Dz. U. Nr. 70. 23) nie ma w danym wypadku zastosowania i składki te uznać należy jako ważne składki obowiązkowe, skoro Zakład ubezpieczeniowy śląski ustanowiony w myśl § 1326 ord. ub. jest Zakładem polskim z siedzibą określoną w § 1328 ord. ub. i obejmuje w myśl § 1329 zdanie 1 ord. ub. wszystkie osoby zatrudnione w jego okręgu.

Skoro składki te uiszczono znaczkami polskiemi zgodnie z przepisami ordynacji ubezpieczeniowej obowiązującej w b. dzielnicy pruskiej, a więc na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, przeto uznać je należy za ważne, a więc prawnie skuteczne.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z dn. 8 października 1928 L. 3 — II/Rw/28).

69. I. Jeżeli zliczono kartę kwitową, ale nowej karty nie wystawiono, to dwuletnie okresy liczy się zawsze od daty wystawienie danej karty kwitowej, a nie od daty zliczenia tej karty (§ 1380 ord. ub.).

II. Nie uwzględnienie przez Wyższy Urząd Ubezpieczeń w wyroku całokształtu sprawy i wyników przeprowadzonych dowodów stanowi istotny błąd w postępowaniu, który uzasadnia uchylenie zaskarżonego wyroku (1697 ord. ub.) i 33 ces. rozp. o toku postęp. przed Wyż. Urz. Ubezp.

Nadesłał Prezes Podlisiecki, Poznań.

Powód podał 6 maja 1927 wniosek o przyznanie renty inwalidzkiej. Pozwana Ubezpieczalnia Krajowa orzeczeniem z dn. 30 czerwca 1928 jak też i Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Toruniu wyrokiem z 19 stycznia 1929 oddaliły żądanie powoda, przyjmując, iż powód utracił prawo do renty w przyszłości z kart kwitowych od 1—13, a następnie nie wykazał, aby upłynął nowy czas wyczekiwania, gdyż karty jego wykazują tylko 119 składek tygodniowych, a nie 200 jak wymaga tego § 1278 i 1283 ord. ub.

Na skutek rewizji powoda Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych uchylił zaskarżony wyrok Wyższego Urzędu Ubezpieczeń i przekazał sprawę temu Urzędowi do ponownego rozpatrzenia.

Wyższy Urząd Ubezpieczeń zaczepione orzeczenie opiera na ustaleniu, iż okres dwuletni od 1. VIII. 1916 do 1. VIII. 1918 jest niepokryty, gdyż w okresie tym uiszczono za powoda tylko 15 składek tygodniowych, zamiast najmniej 20 takich składek. Ustalenie to jest jednak nieścisłe, jak bowiem z aktów wynika, została karta kwitowa nr. 12 wystawiona 18 listopada 1912 i ten dzień wystawienia karty kwitowej byłby miarodajny w myśl § 1280 ord. ub. dla oznaczenia następnych okresów.

Tymczasem tak pozwana, jak i Wyższy Urząd Ubezpieczeń oblicza nowy okres dwuletni karty kwitowej nr. 12 od dn. 1 stycznia 1914. Wprawdzie Wyższy Urząd Ubezpieczeń stwierdza w zaskarżonym wyroku, iż karta kwitowa nr. 13 została wystawiona w dn. 1. VIII. 1914, lecz w aktach brak tak karty kwitowej nr. 13. jak i karty kwitowej nr. 14, wobec czego Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych nie jest w możności stwierdzenia, czy rzeczywiście powodowi została wystawiona karta kwitowa nr. 13 i to w dniu 1 sierpnia 1914, czy też Wyższy Urząd Ubezpieczeń wbrew przepisowi § 1280 ord. ub. oblicza nowy okres dwuletni karty kwitowej nr. 12 od daty zliczenia tej karty, t. j. od 1 sierpnia 1914 zamiast od daty jej wystawienia.

Ustala dalej Wyższy Urząd Ubezpieczeń w zaskarżonym wyroku, iż twierdzenie powoda. jakoby przez czas od 1 sierpnia 1916 do 1 sierpnia 1918 pracował przy fortyfikacji nie zostało udowodnione. Ustalenie to powziął Wyższy Urząd Ubezpieczeń z naruszeniem § 33 ces. rozp. o toku postęp. przed Wyż. Urz. Ubezp. W myśl tego przepisu winien sąd przy uwzględnieniu całokształtu sprawy i wyników przeprowadzonych dowodów orzec według swobodnej oceny o prawdziwości względnie nieprawdziwości podniesionych przez strony faktów. W danym wypadku zeznał świadek F. C., iż z „ukończeniem roku 1916" poszedł na front i nie może podać jak długo powód potem jeszcze pracował przy fortyfikacjach. Zeznania te w wysokiej mierze popierają twierdzenia powoda, i w każdym razie byłaby okoliczność, iż powód do końca roku 1916 pracował przy fortyfikacjach dla sprawy ważna i decydująca, gdyż w razie ustalenia tej okoliczności byłby ten drugi okres dwuletni — przez Wyższy Urząd Ubezpieczeń zakwestjonowany — pokryty.

Ponieważ z wyroku Wyższego Urzędu Ubezpieczeń nie wynika, czy Wyższy Urząd Ubezpieczeń przy wydaniu zaskarżonego wyroku uwzględnił zeznania świadka C. należało zaskarżony wyrok uchylić i orzec jak wyżej.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z dn. 26 listopada 1929. L. 49 — II/Rw/29).

70. Inwalidztwo ubezpieczonego, przypadające już na dwuletni okres danej karty kwitowej zwalnia go od dalszego uiszczenia składek tygodniowych (§§ 1255 i 1280 ord. ub.).

Nadesłał Prezes Podlisiecki, Poznań.

Urodzona w 1862 r. powódka wniosła dn. 11. IV. 1924 o przyznanie renty inwalidzkiej, wykazując świadectwem lekarskiem, iż jest o 70% ograniczona w zdolności zarobkowej.

Pozwana Ubezpieczalnia Krajowa orzeczeniem z 5 kwietnia 1925 oddaliła wniosek powódki o rentę, przyjmując, iż powódka utraciła prawo do świadczeń z tytułu opłacania składek tygodniowych, ponieważ w dwuletnim okresie od 4. XII. 1919 do 4. XII. 1921 wykazała tylko 15 składek tygodniowych zamiast conajmniej 20 takich składek.

Na skutek odwołania Wyższy Urząd Ubezpieczeń zasądził pozwaną na płacenie powódce renty inwalidzkiej od 4. IV. 1925.

Od wyroku Wyższego Urzędu Ubezpieczeń wniosła pozwana rewizję, której Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych nie uwzględnił. Rewizji tej nie można było uwzględnić, ponieważ rozprawa nie wykazała, ażeby zaczepiony wyrok opierał się na niezastosowaniu lub na błędnem zastosowaniu ustawy albo, by zachodziła sprzeczność z jasną treścią aktów albo też, by postępowanie dotknięte było istotną wadą.

Ubezpieczalnia Krajowa oddaliła wniosek powódki o przyznanie jej renty inwalidzkiej na tej zasadzie, że za okres dwuletni od 4 grudnia 1919 do 4 grudnia 1921 uiszczono za nią tylko 15 zamiast 20 składek tygodniowych. Wyższy Urząd Ubezpieczeń zmienił to orzeczenie na korzyść powódki dlatego, ponieważ ustalił, że w tym czasie dwuletnim powódka stała się już wskutek choroby niezdolną do pracy, wobec czego brak 5 składek prawa jej do świadczeń nie unicestwia.

Wywód rewizji, zarzucający dowolność i sprzeczność tego ustalenia z aktami, nie jest słuszny. Wyższy Urząd Ubezpieczeń oparł się w tym względzie na poświadczeniu w miejsce przysięgi pracodawczyni, Heleny M. z dn. 7 kwietnia 1925, która wyraźnie stwierdza, że powódka już przed rokiem 1919 była wskutek choroby niezdolną do pracy i na rodzaju choroby, stwierdzonej w orzeczeniu lekarza Dr. S. z dn. 8 sierpnia 1924, tak bowiem tylko rozumieć należy powołanie się na to orzeczenie. Jeżeli powódka była niezdolna do pracy już przed 1919 r., była nią tem więcej „przed 4 grudnia 1921". Zresztą tego wyrażenia „przed 4 grudnia 1921" nie można brać dosłownie, lecz trzeba je interpretować w duchu wyroku, w którym Wyższy Urząd Ubezpieczeń chciał przez to powiedzieć, że brak 5 składek powódce nie szkodzi, ponieważ będąc już u schyłku tego okresu inwalidą, nie była obowiązana do opłacania dalszych składek. O dowolności ustalenia nie może być więc mowy, skoro ustalenie to znajduje podstawę w zaręczeniu w miejsce przysięgi pracodawczyni powódki.

Niema również sprzeczności z jasną treścią aktów, bo oznaczenia daty inwalidztwa powódki przez lekarza Dr. S. na czas „od dwóch lat" nie można brać ściśle od daty wystawienia świadectwa, gdyż brak ku temu podstawy.

Określenie to nie jest ścisłe, nie podaje bowiem, bo z natury rzeczy nawet nie mogło podać, daty kalendarzowej, wobec czego pozostawione jest tu pole dla swobodnej oceny Wyższego Urzędu Ubezpieczeń.

Jeżeli więc Urząd miał z drugiej strony zaręczenie w miejsce przysięgi osoby zupełnie na wiarę zasługującą i to takiej, która z naocznego przekonania o stanie zdrowia powódki jak najlepszą musiała mieć wiadomość — nie przekroczył granic, zakreślonych dla swobodnej oceny dowodów, i mógł datę inwalidztwa ustalić na czas wcześniejszy, niż to podał lekarz w swem ustaleniu tembardziej, że lekarz ten już nie żyje, a nie było możności sprawdzić słuszności jego orzeczenia.

Nie stanowi również żadnego uchybienia nie omówienie specjalne orzeczeń lekarskich Dr. G. Dr. B., skoro decydującem i najpóźniejszem co do daty było orzeczenie Dr. S..

Z tych zasad należało orzec, jak w sentencji wyroku.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych w Poznaniu z dn. 28 stycznia 1929 r. L. 312 — II/Rw/28).

71. Nienależyte ustalenie stanu faktycznego w zaskarżonym wyroku stanowi istotny brak postępowania, który uzasadnia uchylenie zaskarżonego wyroku (§ 1697 i 1715 ord. ub.).

Nadesłał Prezes Podlisiecki, Poznań.

Od wyroku Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Toruniu z dn. 21 stycznia 1928, którym oddalono odwołanie powódki od orzeczenia pozwanej Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu z dn. 4 września 1926 odmawiającego jej renty inwalidzkiej, wniosła powódka w terminie ustawowym rewizję, prosząc o przyznanie tej renty, a tem samem o uchylenie zaskarżonego wyroku.

Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych w uwzględnieniu rewizji powódki uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę z powrotem Wyższemu Urzędowi Ubezpieczeń do ponownego rozpatrzenia.

W zaskarżonym wyroku zachodzi sprzeczność, która nie pozwala Trybunałowi na stwierdzenie, jaki właściwie jest stan faktyczny sprawy, który Wyższy Urząd Ubezpieczeń przyjął za ustalony. Bo kiedy w ustępie drugim powodów wyroku ustala Urząd, że powódka jest inwalidą od 15 lipca 1920 wskutek choroby serca i żylaków, w ustępie 5 powodów przyjmuje, że jest ona inwalidą od 4 stycznia 1916 wskutek choroby umysłowej, a równocześnie w ustępie 3 ustala, że w czasie od 29 grudnia 1914 do 1 stycznia 1918 leczono ją jako umysłowo chorą, że więc w tym czasie była chorą ale nie inwalidą. Sprzeczności te należy więc usunąć.

Jeżeli ktoś jest umysłowo chorym tak, że zostaje oddanym do zakładu dla umysłowo chorych, to jest oczywiście człowiekiem chorym, ale równocześnie jest zupełnym inwalidą wskutek choroby umysłowej.

Należałoby więc przyjąć, że powódka przez cały czas pobytu w zakładzie była inwalidą. Okoliczność, że w czasie od 1 stycznia do 6 lutego 1918 pełniła w zakładzie pomocniczą czynność służącej, jest bez znaczenia. Wiadomo bowiem powszechnie, że zakłady takie używają lżej chorych i dla otoczenia nie niebezpiecznych do różnych zajęć i posług w zakładach, ale nie można tej pracy stawiać na równi z pracą zawodową służącej zdrowej.

Chory taki spełniający dorywczo różne czynności jest zawsze jeszcze chorym umysłowo, a więc inwalidą. Następnie będzie musiał Wyższy Urząd Ubezpieczeń zważyć, że według zaświadczenia dyrektora zakładu w Kropp z dn. 17 marca 1928 powódkę wypuszczono ze zakładu nie jako uleczoną, lecz w stanie poprawy „als gebessert“, a jeżeli świadkowie zeznają, że w latach 1918 i 1919 powódka była chora, to choroba ta niewątpliwie jest dalszym ciągiem choroby umysłowej a więc inwalidztwa, datującego się od chwili pojawienia się choroby umysłowej, która według zaświadczenia kliniki uniwersyteckiej w Kiel z dn. 16 marca 1928 istniała u powódki nie dopiero w dn. 24 grudnia 1914, lecz już conajmniej w dn. 19 września 1914.

Te wszystkie okoliczności dla sprawy istotne, będzie musiał Wyższy Urząd Ubezpieczeń przy ponownem rozpatrywaniu sprawy wziąć pod uwagę, i po ewentualnem uzupełnieniu postępowania dowodowego stan faktyczny sprawy zupełnie dokładnie ustalić i przedstawić go lekarzowi w celu wydania orzeczenia, przy uwzględnieniu tych wszystkich okoliczności. Bez tego uzupełnienia merytoryczne rozstrzygnięcie sprawy nie będzie mogło nastąpić.

Braki te musiały spowodować uchylenie wyroku.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z dn. 17 grudnia 1928. L. 130 — II/Rw/28).

72. Wykazana choroba, podczas której ubezpieczony był czasowo niezdolny do wykonywania pracy zawodowej, zwalnia go w tym czasie od uiszczania składek tygodniowych (§§ 1281, 1393 i 1438 ord. ub).

Nadesłał Prezes Podlisiecki, Poznań.

Pozwana Ubezpieczalnia Krajowa orzeczeniem z 30 sierpnia 1926, oraz Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Toruniu wyrokiem z 6 marca 1929 oddaliły żądanie powoda o rentę inwalidzką przyjmując, iż powód utracił prawo do renty, ponieważ w okresie dwuletnim od 6 czerwca 1919 do 6 czerwca 1921 uiścił tylko 5 składek tygodniowych zamiast conajmniej 20 takich składek.

Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych w uwzględnieniu rewizji powoda zmienił wyrok Wyższego Urzędu Ubezpieczeń i zasądził pozwaną na płacenie powodowi renty inwalidzkiej.

Zaskarżone orzeczenie oparł Wyższy Urząd Ubezpieczeń na ustaleniu, iż powód w okresie dwuletnim od 6 czerwca 1919 do 6 czerwca 1921 przez 15 tygodni nie chorował.

Ustalenie to powziął Wyższy Urząd Ubezpieczeń na podstawie orzeczenia znawcy dr. K. z 11 października 1921, którem znawca ten uznał powoda z powodu chronicznego reumatyzmu jedynie 50% w zdolności zarobkowej upośledzonym.

Słusznie zarzuca powód, że Wyższy Urząd Ubezpieczeń przy powyższem ustaleniu nie uwzględnił i nie ocenił należycie zeznań świadka H., orzeczenia znawcy lekarza dr. L. i pisma tego znawcy z 21 lipca 1926. Przy należytem uwzględnieniu powyższych środków dowodowych nie mógł był Wyższy Urząd Ubezpieczeń bez naruszenia ustawy i to § 33 ces. rozp. o toku postęp. przed Wyż. Urz. Ubezp. (§ 286 pc.) ustalić, iż powód nie wykazał, jakoby w wyżej podanym czasokresie od 6 czerwca 1919 do 6 czerwca 1921 nie chorował najmniej 15 tygodni. Okoliczność, że znawca Dr. K. nie mógł podać z całą dokładnością, czy i jak długo powód w 1920 był niezdolny do pracy — nie uprawniała jeszcze sama przez się Wyższego Urzędu Ubezpieczeń do powzięcia ustalenia, że zapodania powoda, iż w tym czasie chorował najmniej 15 tygodni — są nieprawdziwe, skoro powyższe twierdzenia poparł nietylko świadek H., lecz także i to przedewszystkiem Dr. L. w orzeczeniu swojem z dn. 21 lipca 1926. W orzeczeniu tym bowiem znawca Dr. L. wyraźnie stwierdza, iż w 1920 leczył powoda przez kilka miesięcy i że przez ten czas powód był do pracy niezdolny.

Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych na podstawie zeznań świadka H. oraz na podstawie całego przebiegu ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa, jak też na podstawie orzeczenia dr. L. przyjmuje twierdzenia powoda, iż ten w czasie od 6 czerwca 1919 do 6 czerwca 1921 chorował przez najmniej 15 tygodni za prawdziwe, wobec czego powód stosownie do postanowienia § 1393 ord. ub. wolny był od uiszczania w tym czasie składek tygodniowych. Biorąc zaś pod uwagę rodzaj choroby powoda oraz oświadczenie świadka H. Trybunał ustala, że choroba ta łączyła się bezpośrednio z zaniechaniem pracy, wobec czego jest ona w myśl § 1393 ord. ub. zaliczalna.

Wprawdzie Dr. L. w piśmie z dn. 27 lipca 1926 podaje, iż powód zaczął leczyć się u niego we wrześniu 1920, lecz oświadczenie to nie pozostaje w sprzeczności z jego opinją z dn. 31 paź-

dziernika 1920, iż powód przed wrześniem 1920 był chory.

Należy zatem przyjąć, że zakwestjonowany przez pozwaną czasokres dwuletni od 6 czerwca 1919 do 6 czerwca 1921 jest pokryty. W takim zaś razie należy się powodowi renta, gdyż według orzeczenia znawcy Dr. K. jest już inwalidą i z aktów wynika, że powód przebył czas wyczekiwania i ma prawo do świadczeń utrzymane.

Renta składa się:

I. z dodatku państwowego § 1285 ord. ub. i § 4 Rozp. Prez. Rzpl. Pol. z 26 6. 1924 (Dz. Ust. Nr. 55, poz. 549	50,00 zł
II. z udziału Ubezpieczalni Kraj.:	
a) kwota zasadnicza (§ 1288 ord. ub. i § 5 Rozp. Prez. Rzpl. Pol. z 26. 6. 24).	96,65 zł
b) kwota wzrostu rentowego (§ 1289 ord. ub. i § 6 Rozp. Prez. Rpl. Pol' z 26. 6. 24). . . .	103,22 zł
Renta wynosi . . .	249.22 zł

a po zaokrągleniu 250,20 zł rocznie czyli 20,85 zł miesięcznie.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z dn. 23 grudnia 1929. L. dz. 142 — II/Rw/29).

73. I. W myśl art. 1 ustawy z dn. 6 lipca 1923 (Dz. Ust. Nr. 75 poz. 587) obywatele Państw obcych oraz ich rodziny korzystają z praw do świadczeń wraz z dodatkami, nabytych w drodze ubezpieczeń społecznych, również i po opuszczeniu granic Polski.

II. Prawo do poboru tych świadczeń nabyte zostaje nie dopiero na podstawie uchwały instytucji ubezpieczeniowej ustalającej rentę, lecz już wtedy, kiedy zaistnieją ustawowe wymogi z §§ 1252, 1257, 1355, 1287 i 1280 ord. ub.

Nadesłał Prezes Podlisiecki, Poznań.

Od wyroku Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Poznaniu z dn. 21 czerwca 1927, którym zasądzono pozwaną Ubezpieczalnię Krajową na płacenie dzieciom powódki renty sierocej, wniosła pozwana w terminie ustawowym rewizję, prosząc o uchylenie wyroku i przywrócenie mocy obowiązującej jej orzeczeniu z dn. 24 lipca 1926.

Rewizji tej jednak nie można było uwzględnić, ponieważ rozprawa nie wykazała, ażeby zaczepiony wyrok opierał się na niezastosowaniu lub na błędnem zastosowaniu ustawy albo, by zachodziła sprzeczność z jasną treścią aktów albo też, by postępowanie dotknięte było istotną wadą.

Nie Wyższy Urząd Ubezpieczeń, lecz Ubezpieczalnia Krajowa mylnie interpretuje postanowienie zawarte w ustawie z dn. 6 lipca 1923 Dz. Ust. Nr. 75, poz. 587, że „obywatele państw obcych oraz ich rodziny korzystają z wszelkich praw do świadczeń wraz z dodatkami, nabytych w drodze ubezpieczeń społecznych, również w razie opuszczenia granic Rzeczypospolitej Polskiej".

Trybunał dla spraw ubezpieczeń społecznych nie widzi uzasadnionego powodu, dla którego należałoby postanowienie to interpretować ścieśniająco i przez słowa „korzystają z praw nabytych" rozumieć tylko świadczenia płynne na zasadzie wydanej już uchwały, przyznającej rentę. Ustawa z dn. 6 lipca 1923 wydana została po powzięciu przez Radę Ligi Narodów decyzji z dn. 17 lipca 1922 i po ogłoszeniu jej w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr. 70/23, poz. 550, wobec przyjąć się musi, że ustawodawca liczył się z postanowieniem zawartem w § 18 tej decyzji, a jeżeli mimo to zamieścił w ustawie z dn. 6 lipca 1923 wymienione wyżej postanowienie, przyjąć należy, że uczynił to świadomie w celu wyraźnego zagwarantowania obywatelom państw obcych nabytych praw w Polsce. Wynika to z umieszczenia słów „wraz z dodatkami", ażeby i co do tego nie było żadnych wątpliwości. Prawo do renty zostaje nabyte nie dopiero na zasadzie uchwały, przyznającej ją, lecz już wtedy, kiedy zajdą przesłanki ustawowe.

Zaistnienie tych przesłanek jest źródłem praw, a uchwała je tylko stwierdza.

Ponieważ dzieci po zmarłym Eryku K., w których imieniu powódka występuje, nabyły jeszcze przed opuszczeniem granic Rzeczypospolitej Polskiej prawa do renty sierocej na zasadzie § 1252 ord. ub., gdyż ojciec ich przebył czas wyczekiwania na rentę inwalidzką i prawa nabyte w chwili śmierci utrzymał, korzystając z tych praw także i po opuszczeniu Polski na zasadzie artykułu 1 ustawy z dn. 6 lipca 1923. Odmienne zapatrywanie prawne rewizji nie znajduje uzasadnienia w ustawie.

Z tych powodów należało orzec, jak w sentencji wyroku.

(Wyrok Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych z dn. 17 grudnia 1928 L. dz. 234 — II/Rw/27).

Sprawy karne.

74. Rozporządzenie Rady delegatów Ludu z dn. 23 grudnia 1918 roku o umowach taryfowych i wydziałach robotniczych. (Dziennik Ustaw Rzeszy str. 146) ma moc obowiązującą w Polsce na ziemiach zachodnich od dnia 27 grudnia 1918 roku.

Nadesłał Adwokat Dr. Józef Kazimierz Gidyński z Poznania.

Wyrokiem Sądu Grodzkiego z dn. 26 lipca 1929, 12 D 473/29 skazano oskarżonego z § 14 Rozp. Rady pełnomocników ludu z 23 grudnia 1918 o

umowach taryfowych i wydziałach robotniczych (Zb. ustaw. Rz. str. 1456) na grzywnę w wysokości 45 zł z zamianą w razie nieściągalności na 3 dni aresztu, na zapłacenie opłaty sądowej w kwocie 4,50 zł i na ponoszenie kosztów postępowania.

Od tego wyroku wniósł oskarżony kasację i w niej zarzuca obrazę prawa materjalnego w szczególności § 2 k. k. w związku z § 14 rozp. Rady pełnom. ludu z 23 grudnia 1918 o umowach taryfowych i wydziałach robotniczych (Zb. ust. Rz. str. 1456) z powodu przyjęcia przez Sąd, iż rozporządzenie to obowiązuje na obszarze b. dzielnicy pruskiej oraz z powodu mylnego zastosowania przepisów tego rozporządzenia do czynu oskarżonego.

Wywody kasacji nie są trafne. Wspomniane rozporządzenie Rady delegatów Ludu poczęło obowiązywać z dniem jego ogłoszenia, t. j. z dn. 27 grudnia 1918, na całym obszarze, na którym obowiązywało prawo Rzeszy niemieckiej, a ponieważ dn. 27 grudnia 1918 obowiązywało ono w Poznaniu, przeto stało się prawem obowiązującem. Rozporządzenia Rady delegatów Ludu miały bezsprzecznie moc prawną jak o tem świadczy wyraźnie brzmienie późniejszej ustawy niemieckiej z 4 marca 1919. W Polsce na ziemiach zachodnich obowiązuje ono na podstawie ustawy z 1 sierpnia 1919, poz. 383 dz. p. p. dotąd i nie tylko, że nie zostało żadnem innem rozporządzeniem lub ustawą uchylone, owszem przeciwnie, rozporządzenie Rady Ministrów z 16 października 1922, poz. 884 dz. ust. wyraźnie stwierdza w § 2 ust. 3, że wspomniane rozporządzenie z 23 grudnia 1918 nadal obowiązuje. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 marca 1928 poz. 324 dz. ust. o umowie o pracę robotników, na które się oskarżony powołuje, bynajmniej nie zmieniło ani nie uchyliło postanowień karnych § 14 rozp. z 23 grudnia 1918, a gdy Sąd pierwszy ustalił przedmiotowe cechy przestępstwa karnego i wymierzył karę w granicach ustawowych, słusznie i zgodnie z obowiązującemi przepisami zastosował prawo.

(Wyrok Izby II Sądu Najwyższego w Warszawie z dn. 31 grudnia 1929 Nr. II 4 K. 659/29).

Uwaga: Do artykułu Dr. J. K. Gidyńskiego p. t. „Czy rozporządzenie Rady delegatów Ludu z dn. 23 grudnia 1918 r. o umowach taryfowych uzyskało w Polsce moc obowiązującą?" ogłoszonego w niniejszem czasopiśmie rok 1930, zeszyt 7—9.

Wydawca: Związek Adwokatów Polskich, Oddział w Poznaniu. — Redaktor działu i redaktor odpowiedzialny: Adwokat Stefan Dembiński, Gwarna 8, Telefon 33-05. — Ekspedycja i prenumeraty: Krajowy Instytut Wydawniczy, Pocztowa 7a. — Konto P. K. O. Poznań, 208-423. — Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego.